Nr. 111. Kraków, Czwartek 21 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

**Przedpłata wynosi:**

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr

Numer pojedyńczy **8** cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
*„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.**

## Kosztem kraju.

Czyniąc konkurencję nowej scenie polskiej w Stanisławowie, wybrali się niektórzy panowie z naszego liberalnego obozu, między nimi poseł dr. August Sokołowski, aby z powodu wyborów posła do Rady państwa z okręgu Stanisławów Tyśmienica dać kilka zajmujących przedstawień w Stanisławowie i okolicy i zabawić tem siebie i drugich. Nie możnaby mieć nic przeciwko temu, jeśli panowie mający czas i pieniądze pragną i jedno i drugie obrócić na zabawę, atoli jeśli zabawa ma się odbyć kosztem kraju, toć nie będzie od rzeczy zapytać, czy kraj istotnie będzie miał z niej jakąkolwiek pociechę.

Zdaje nam się, że całej naszej biedy główną przyczyną było i jest przedewszystkiem to, że się zbyt ochotnie bawimy w partje i walki partyjne, zamiast starać się o to, abyśmy do każdej sprawy mieli dzielnych i znakomitych ludzi, którzyby krajowi więcej realnego pożytku a imieniowi polskiemu chwały przysporzyli.

Wszelki postęp i ideały demokracji polskiej w szlachetnem tego słowa pojęciu pozostaćby musiały nazawsze nieuchwytnem jakiemś dążeniem, gdyby podstawowego nie przyjąć hasła: że wszelkie względy ustępować powinny, gdzie idzie o byt nasz narodowy i ekonomiczny. Przyjąć też należy, że każda praca na tej zasadzie oparta i do tego celu wiodąca, jest równie zaszczytną a na tem większą cześć zasługuje im jest uciążliwsza a mniej popłatna.

Karjerowiczem jest nietylko ten, który na drodze urzędowej lub w jakiej pracy zawodowej ponad zasługę wyższe chciałby zdobyć stopnie i dochody, ale przedewszystkiem ten, który w mandacie wyborczym upatruje wyższy zaszczyt, jakkolwiek jest on tylko innym pracy rodzajem, odmienną formą służby krajowej.

Jeśli przeto przy wyborach padają słowa o „wielkim zaszczycie“, „wypróbowanych barkach“, „zdolnościach politycznych“ i „politycznym charakterze“, to słowa te brzmią niewątpliwie bardzo pięknie, ale zagłuszają inne, które wywołuje paląca potrzeba chwili obecnej a są niestety oparte na zbyt ciężkich próbach i przejściach, na doświadczeniu, opłaconem łzami setek rodzin i długoletniem powstrzymywaniu naszego społeczeństwa w cywilizacyjnym pochodzie. Słowa te zaś brzmią: Polak duszą i sercem, w swoim fachu zdatny i znakomity, energiczny, przy wyższem wykształceniu i szerszym na rzeczy poglądzie.

O charakterze niema nawet potrzeby mówić, bo charakter każdej pracy jest podwaliną, a gdzie go niema, wszelka praca staje się wręcz niemożebną. Wypróbowanie jest i niepotrzebne i wprost śmieszne, bo przecież jedną stanowimy rodzinę, znać się powinniśmy i wiedzieć, do czego każdy z nas na podstawie sił swoich i zdolności jest zdatny. Pozostaje więc tylko owa cecha polityczna występujących kandydatów, która znów ma tylko partyjne znaczenie.

Obecne wybory stanisławowskie najlepszym tego dowodem.

Regulacja waluty i kwestje z nią pokrewne, nietylko nie są sprawami drobnej wagi, jak mniema „Kurjer lwowski,“ „Nowa Reforma“ i poseł dr. August Sokołowski, ale mają one zasadniczą doniosłość, bo nieodpowiednio przeprowadzone mogą się odbić przedewszystkiem na przemyśle naszym, na handlu rodzimym, na rolnictwie, a ogromnie także wpłynąć na położenie klas pracujących. Szczególniej kraj nasz mógłby równie łatwo przez mniejszą baczność lub nieświadomość rzeczy Koła polskiego dojść do takiej samej ruiny, do jakiej doszły w swoim czasie wschodnie prowincje państwa pruskiego wskutek zaprowadzenia nagłego waluty złotej.

Jeżeli więc miasta Stanisławów i Tyśmienica mogą dostarczyć Kołu polskiemu znakomitą i fachową w tych sprawach siłę, to może to być dlatego okręgu wyborczego wielkim zaszczytem, a dla kraju niemałym pożytkiem.

Jedno wystąpienie na konferencji walutowej nie dowodzi wprawdzie niczego, zdaniem „Nowej Reformy,“ ale zdaniem wszystkich ludzi charakteru jedno wystąpienie charakteryzuje człowieka, a jak słusznie pisze „Dziennik poznański,“ profesor Milewski złożył na tej ankiecie nietylko dowody swych zdolności, ale odwagi, „dzielnie występując w obronie interesów Galicji **przeciw opinji rządu i finansistów niemieckich.**“ Nie o jego tedy charakter pytać należy, ale raczej o charakter posła dra Augusta Sokołowskiego, który świadom swej wobec kraju odpowiedzialności obecnym swoim w Stanisławowie debiutem, zmysłu politycznego i znajomości potrzeb kraju tak wymowny złożył dowód. Także **jedno tylko wystąpienie,** ale wybitnie charakteryzuje p. Sokołowskiego i „Nową Reformę“.

Czyż jeszcze pytać potrzeba, o co tym panom chodzi? Oni poprostu pragną zwycięztwa partji, jednodniowego tryumfu w kole zauszników. Ale co jest wielce oburzającem w tej sprawie, to przyłączanie samowolne do tej partji ludzi, których nieskazitelny żywot nie potrzebuje reklamy, ani też liberalnej pokrywki.

Mamy na myśli dra Henryka Zatheya, rzekomego kontr-kandydata profesora Milewskiego, który długoletnią na swojem stanowisku pracą zawodową i gorliwością w życiu publicznem, zasłużył sobie niewątpliwie na tyle względów i szacunku, aby nie nadużywano jego imienia do walki partyjnej.

Znamy obu kandydatów a przekonani jesteśmy, że pod względem owej postępowości obaj stoją na jednym punkcie, bo z wyjątkiem poszczególnych chyba jednostek, wszyscy prawie obywatele kraju muszą dążyć do istotnego postępu i w każdem działaniu do tego głównego zmierzać celu, aby poczucie narodowe w nas potężniało, a kraj dźwigając się ekonomicznie dochodził do coraz większego wzrostu i dobrobytu.

Porzućmy raz więc intrygi wyborcze i powiedzmy sobie, że ni w prawo ni w lewo, nie za tym lub owym partyjnym sztandarem, ale ciągle naprzód iść potrzeba z odwagą, rozumnem sił obliczeniem i świadomością celu.

A jeszcze jedna nakoniec uwaga. Przeciw profesorowi Milewskiemu podniesiono jeden arcyważny argument: regulamin wyb rczy.

Nam się zdaje, że miasta Stanisławów i Tyśmienica na to wybierają posła, aby dzielnie krajowi służył i ten wzgląd decydować powinien, a nie formalistyczny i studencki wybieg, że nieformalnie zalecono kandydata. Panowie z liberalnej partji uznali ważność aktu wyborczego delegując do Stanisławowa tak wielkiego męża, jakim jest wedle własnego mniemania poseł dr. August Sokołowski.

Niechże łaskawie uznają także i doniosłość tego swego postępku i niech zrozumieją, że w żadnym kraju podobny wybryk partyjny nie mógłby być tolerowanym, bo w żadnym kraju i w żadnym narodzie, w którym jest jakaś rodzinna spójnia, nie dopuszczono by do podobnych żartów, wobec ciężkiego położenia całej niemal ludności.

**Bawcie się panowie, jeżeli macie czas i pieniądze, ale nie kosztem kraju!**

### Reforma podatków stałych osobistych.

(Dokończenie).

Pamiętne są w tym względzie słowa naszego męża stanu ś. p. Ottona Hausnera, który w r. 1884 w parlamencie wiedeńskim podczas obrad budżetowych w mowie obszernej wyrzekł między innemi, co następnje: Będąc długie lata właścicielem ziemskim we wschodniej Galicji, płaciłem z tego mienia tytułem podatku gruntowego, zarobkowego, dochodowego, domowego i gorzelnianego przeszło 20.000 złr. rocznie i wzdychałem częstokroć za ulżeniem mi tego ciężaru nadmiernego. Nie mogąc się doczekać ulgi i zniecierpliwiony kłopotami gospodarczemi, sprzedałem ów majątek ziemski za pół miljona złr. i zakupiwszy sobie następnie obligi i renty (notabene austrjackie, bo jestem patrjotą) nie płacę dzisiaj ani szeląga podatku! Czy nie jest to szczerą prawdą, pytam się pp. miljonerów tu obok mnie w Radzie państwa w dość mnogiej liczbie zasiadających, a nic zgoła, tak samo jak ja, rządowi nie płacących!!?

Na to przemówienie „ad hominem“ nie było odpowiedzi, tylko minister skarbu westchnął głęboko nad niedostatkiem finansowości austrjackiej.

Tak tedy idzie obecnie o to, aby przymusić także kapitalistów do ponoszenia ciężarów publicznych, czego jednak wedle naszego zdania, możnaby w zupełności dokonać prostszym i skuteczniejszym sposobem, gdyby p. minister zaniechawszy na teraz wielkiego, a wcale niewydatnego dzieła z reformą podatku zarobkowego i ogólno-dochodowego, poprzestał na wprowadzeniu jednej nowości podatkowej, a mianowicie podatku osobisto-dochodowego.

Niech minister skarbu pamiętny słów myśliciela Montaigue *qui trop embrasse, mal etreint* zadowoli się urzeczywistnieniem jednego pomysłu dobrego, bo tamte nastręczają zbyt wielkie skrupuły i uzasadnione zarzuty przeróżnego rodzaju. W naszych czasach bowiem, w których tyle się gromadzi chmur gradowych nad Europą, gdzie militaryzm wysysa wszystkie soki żywotne społeczeństwa pod hasłem: „kto kogo przetrzyma“ i gdzie wszystko niemal się chwieje, nie wolno wdawać się w rozwlekłe, a może i zwodnicze eksperymenta finansowe, a już bynajmniej niech p. dr. Steinbach nie zazdrości sławy wielkiemu finansiście franc. Colbertowi, któremu po śmierci położono nagrobek z napisem:

*Caron, voyant Colbert sur son rivage,*
*Le prend le noye aussitôt,*
*De peur, qu'il ne mett un impot.*
*Sur sa barque et sur le passage...*

## Z KRAJU.

### Egzamina dojrzałości.

Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w szkołach średnich Galicji zachodniej i w Krakowie dnia 9 maja, w szkołach zaś średnich Galicji wschodniej dnia 15 maja b. r.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku:

a) W gimnazjach:

1. w Bochni dnia 4 czerwca;
2. w Brodach 3 lipca;
3. w Brzeżanach 14 lipca;
4. w Drohobyczu 10 czerwca;
5. w Jarosławiu 23 maja;
6. w Jaśle 7 czerwca;
7. w Kołomyi 5 lipca;
8. św. Anny w Krakowie 7 czewca;
9. św. Jacka w Krakowie 20 czerwca;
10. III w Krakowie 13 czerwca;
11. akademickiem we Lwowie dnia 20 czerwca;
12. II we Lwowie 20 czerwca;
13. Franciszka Józefa we Lwowie 20 czerwca;
14. IV we Lwowie dnia 27 czerwca;
15. w Nowym Sączu 23 maja;
16. w Przemyślu 30 maja;
17. w Rzeszowie 31 maja;
18. w Samborze 14 czerwca;
19. w Sanoku 14 czerwca;
20. w Stanisławowie 23 czerwca;
21. w Stryju 30 czerwca;
22. w Tarnopolu 23 czerwca;
23. w Tarnowie 20 czerwca;
24. w Wadowicach 1 czerwca;
25. w Złoczowie 2 lipca;

b) W szkołach realnych:

26. w Krakowie 25 czerwca;
27. we Lwowie 17 czerwca;
28. w Stanisławowie 13 czerwca.

### Zasiłki i pożyczki bezprocentowe dla dotkniętych nieurodzajem.

(Dokończenie).

Uznaniu Wydziałów powiatowych pozostawił Wydział krajowy, czyli i którym gminom wypadnie przyjść w pomoc udzieleniem pożyczki, a którym dostarczeniem wprost zboża na zasiew lub nasienia ziemniaków w naturze.

Na podstawie nadeszłych szczegółowych relacyj Wydziałów powiatowych i postawionych żądań, przystąpił Wydział krajowy zaraz po zapadłej uchwale sejmowej do rozdziału z sumy 100.000 złr. bezzwrotnych zapomóg i bezprocentowych pożyczek.

Bezzwrotne zapomogi otrzymały następujące Wydziały powiatowe: Wadowice 2000 złr., Brzesko 500 złr., Chrzanów 1000 złr., Gorlice 500 złr, Kraków 1000 złr, Wieliczka 1000 złr., Myślenice 2000 złr.

Pożyczki bezprocentowe otrzymały wydziały powiatowe: Kraków 3000 złr., Wieliczka 5000 złr.

Obecnie odbyło się w tym celu osobne posiedzenie Wydziału krajowego, na którem przyznano dalsze pożyczki bezprocentowe i zapomogi bezzwrotne.

Pożyczki bezprocentowe otrzymały Wydziały powiatowe: Biała 3000 złr, Bochnia 5000 złr., Brzesko 3500 złr., Chrzanów 4000 złr., Dąbrowa 2500 złr., Gorlice 3000 złr., Grybów 3000 złr., Kolbuszowa 4000 złr., Limanowa 3500 złr., Mielec 3000 złr., Myślenice 4000 złr., Nisko 3000 złr., Nowy Sącz 3500 złr., Nowy Targ 3500 złr., Pilzno 3000 złr., Ropczyce 3500 złr., Rzeszów 2500 złr., Tarnów 2500 złr., Wadowice 3500 złr. i Żywiec 3000 złr.

Zasiłki bezzwrotne otrzymały Wydziały powiatowe: Nadwórna 500 złr., Sambor 500 złr., Staremiasto 500 złr., Rzeszów 500 złr.

Ogółem rozdano zatem na pożyczki bezprocentowe sumę 74.500 złr., zaś na zapomogi bezzwrotne 10.000 złr. Pozostała zatem jeszcze kwota 15.500 złr., którą zamierza Wydział krajowy użyć na dalszą pomoc w tym stosunku, iż 10.000 złr., zarezerwowano na zapomogi bezzwrotne, zaś 5500 złr., na pożyczki bezprocentowe.

Wydział krajowy asygnując do wypłaty powyższe zasiłki głodowe, oznajmił Wydziałom powiatowym, iż pozostawia ich uznaniu, w jaki sposób mają być użyte zasiłki. Wydział krajowy wyraził jednak zarazem zdanie, że najlepiejby było zakupywać żywność w naturze, ziemniaki lub kukurydzę i takową potrzebującym obdzielać.

### KURJER LWOWSKI.

* C. k. prokuratorja państwa skonfiskowała pierwszy numer pisemka, które we Lwowie zaczęło wychodzić, p. t. *Obrona,* dopatrując się zdrożnych celów w kierunku młodego organu, mającego barwę silnie antysemicką.

* „Cavalleria rusticana“ cieszy się we Lwowie olbrzymiem powodzeniem; na każde przedstawienie tej opery wszystkie bilety są zawsze rozchwytane.

* Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Dowiadujemy się o nowym fakcie, świadczącym o tem, jak rząd centralny popiera... krajowców. Oto celem wybudowania odpowiedniego gmachu w Stryju na pomieszczenie biur sądowych wypracowano we Lwowie plany i kosztorys, — wszyscy interesowani nie wątpili, że rząd rozpisze konkurs i odbędzie się, jak to być powinno, rozprawa ofertowa. Stało się atoli inaczej. C. k. rząd centralny bez porozumiewania się z kimkolwiek, a nawet z ominięciem prezydjum c. k. wyższego sądu tutejszego oddał przedsiębiorstwo budowy żydkowi wiedeńskiemu, niejakiemu Kleinowi za ryczałtową sumę 256.000 złr. Czy tak być powinno, czy postąpiono odpowiednio — zwłaszcza, że krajowiec byłby mógł wnieść ofertę znacznie niższą — niech sobie każdy czytelnik sam na to pytanie odpowie. My stwierdzamy tylko, że zapewnienia rządu tak często ponawiane o popieraniu przedsiębiorstw krajowych i tym razem nie zostały urzeczywistnione.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: W Czarną niedzielę w Jarosławiu wrzało jak w garnku, bo p. Goldfinger, głowa dzierżawców propinacji miejskiej, wydając córkę za młodego Goldfingera, urządzał w swoim domu weselisko. A nielada to były gody! Zaproszono na nie burmistrza p. dra Dietziusa, wiceburmistrza p. dra Jahla, radnego prof. p. Rychlika, lekarza p. dra Plecha i resztę pomniejszych wielkości jarosławskich. Z początku wahali się miejscy dygnitarze jawić się na salonach goldfingerowskich, lecz w końcu wziął utylitaryzm górę i ojcowie miasta stanęli w orszaku weselnych gości, jak jeden mąż. Po symbolicznem stłuczeniu kieliszka przez pana młodego, gdy panna Goldfinger została już panią Goldfingerową, zasiedli wszyscy przy suto zastawionych stołach uginających się pod ciężarem półmisków trefnych i koszernych, pod baterjami flaszek różnego wagomiaru. Oddawszy podniebieniu, *co jego jest,* poczęto wznosić toasty. Pierwszy toast wygłosił burmistrz królewskiego wolnego miasta Jarosławia p. dr. Dietzius — po niemiecku... Obstupuere omnes... oprócz p. dr. Segala, który głośno przeciw temu zaprotestował, wołając donośnym głosem: „To się nie godzi! (In vino veritas). Zamilkł więc pan burmistrz, biesiadnicy zerwali się od stołu. P. dr. Plech — za burmistrzem — cfuknął p. dra Segala, wywodząc, że Galicja nie jest „Bärenlandem“ a każdy przeciętnie wykształcony człowiek, rozumie po niemiecku. Temu sprzeciwili się znowu pp. Rychlik i dr. Jahl i byłby nastąpił exodus, gdyby nie spryt dyplomatyczny ojca Goldfingera, który pochwycił za kielich i tubalnym zawołał głosem: „Kochajmy się i dajmy sobie — buży!“

Ucichło; splotły się dłonie, łzy rozczulenia zabłysły w oczach przed chwilą gniewne ciskających błyskawice. Rozbrojeni wychylili do dna puchary. Muzyka zagrała od ucha poloneza i w Czarną niedzielę w chrześcijańskim królewskim wolnym Jarosławiu stanął do tańca w pierwszej parze burmistrz p. dr. Dietzius, a za nim — reszta.

## ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

**ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.**

101)

(Ciąg dalszy).

— My ludzi nie mamy? — zawołał na to Mikołajek, — a Buczek?

— Nie słyszałem nic o nim.

— Jakto? pan nie zna Buczka? był przecie w organizacyi.

— W jakiej organizacyi? — zapytał niecierpliwie Zaklika.

— A to dobre! — zawołał Mikołajek, — a przecie pan, jak słyszę, byłeś także w organizacyi.

— Nie panie, — odpowiedział mu sucho Zaklika, — ja w tej waszej organizacyi, gdzie organizowano rzeź niewiniątek, wcale nie byłem, ja byłem tam gdzie strzelano. I jeżeli wasz Buczek tylko drugich organizował to mi tem jeszcze wcale nie imponuje. Cóż on robi, ten Buczek?

— Co robi? co robi? jest, stoi wciąż na wyłomie i kieruje opiniją publiczną.

Zaklika patrzał na niego swemi ironicznemi oczyma, ale Mikołajek wcale na to nie zważał i mówił dalej:

— A Mruczka także pan nie zna? także służył w organizacyi,

— Nie, — rzecze Zaklika, — to już prędzej znam Buczka, bo Buczek, jak mi się zdaje, mógłby przynajmniej być do czegoś przydatnym.

— A! Mruczek to człowiek, — rzekł prędko Tarło, — studyował medycynę w Paryżu...

— To ten jest przynajmniej lekarzem, — rzecze Zaklika — i zapewne ma klientelę...

— Klienteli nie ma, bo się więcej zajmuje publicznemi sprawami...

Ale tu przerwał mu Mikołajek, mówiąc:

— To pan i o Dziurkowskim zapewne nic nie wie?

— O Dziurkowskim, — rzecze Zaklika, — coś zdaje mi się słyszałem. Podobno coś pisał...

— Bagatela! — zawołał Mikołajek, — pisarz europejskiej sławy. Jakże? więc pan nie znasz nikogo i mimo to sądzisz, że my ludzi nie mamy?

A wtem otworzyły się drzwi, szerzej jak zwykle, i wszedł człowiek dosyć słusznego wzrostu, około pięćdziesięciu lat wieku, z piękną brodą i wąsem sumiastym, trochę niedbale ubrany, ale pełen świadomości swojego znaczenia, co widać było po pewnej sztucznie utrzymywanej sztywności całej postaci i głowie podniesionej do góry.

— Buczek! — krzyknęli jedni a drudzy przystępowali do niego, aby mu rękę uścisnąć.

Buczek witał wszystkich, ale spostrzegłszy obcych, zwrócił na nich badawczą uwagę, wszelako Zegota zaraz przybiegł ku niemu i powiedział mu nazwiska gości, dodając znacząco:

— Nasi przyjaciele z kongresówki

Natenczas Buczek zmierzył Zaklikę i Prandotę ciekawemi oczyma od stóp do głów, w czem się przebijało zarówno złe wychowanie, jak pewne niedowierzanie, i rzekł do Zakliki, podając mu rękę:

— Obywatel mieszka na wsi, czy w samej Warszawie? cóż tam robicie w Królestwie? jakże się tam dziś układają stronnictwa?

Zaklikę uderzyło nieprzyjemnie całe wzięcie się tego człowieka a jeszcze więcej tytułowanie go obywatelem, ale odpowiedział mu dobrodusznie:

— My w Polsce stronnictw politycznych nie mamy. W naukach, w literaturze, w sztuce, objawiają się rozmaite prądy, często sobie przeciwne, które też walczą z sobą o prawdy naukowe, estetyczne, społeczne i filozoficzne, ale zresztą na stronnictwa się nie dzielimy, tylko rozwijamy wspólnie i jednomyślnie nasze siły żywotne i koncentrujemy je zgodnie w jednolitej dążności i w dążności oporu.

— To źle, — rzecze mu Buczek, — bo ten opór na nic się nie zda, jeżeli nie jest na wskróś demokratycznym. Opór szlachty to czysta illuzya, szlachta się zawsze porozumie z monarchiją, bo sama tylko w monarchii ma racyę bytu. My tutaj, panie, mamy stronnictwo demokratyczne, które się opiera na miastach i ludzie a na szlachtę wcale nie liczy. Miasta i lud, w nich przyszłość, tak panie.

— Jużci zapewne, — odpowiedział mu Zaklika, wysilając się na cierpliwość, — że miasta i lud mają przyszłość przed sobą. Nikt więcej odemnie nie jest za tem, ażeby miasta się moralnie i materyalnie podniosły i aby lud się oświecił i rozbudził w sobie uczucia obywatelskie, ale dlatego jeszcze nie widzę wcale potrzeby tworzenia osobnego stronnictwa demokratycznego, zwłaszcza w takim kraju, gdzie zasada demokratyczna osiągnęła już wszystkie swe cele

— Wszystkie swe cele? — zawołał Buczek z ironiją, — a to obywatel chyba nic nie wiesz o tem, że tutaj w tym kraju jeszcze szlachta rządzi samowładnie jak dawniej.

— W każdym kraju — odpowiedział mu z naciskiem Zaklika — zawsze ten rządzi, kto ma więcej zdolności i energii po temu. Jeżeli nie wy tutaj rządzicie, to wasza wina Ale nie o to idzie. Tylko o to, że demokracya osiągnęła tutaj wszystkie swe cele. Bo jakiż był program demokracyi? Zniesienie poddaństwa i przywilejów, rządy reprezentacyjne, równość w obliczu prawa, sądy przysięgłych, wolność sumienia, wolność druku stowarzyszeń a wreszcie wolna konkurencja wszelakiej pracy: to wszystko macie. Nie widzę zatem żadnej racyi bytu dla stronnictwa demokratycznego, bo przecież nie możecie żądać przywilejów dla mieszczan i ludu a wykluczenia potomków dawnej szlachty od sprawowania urzędów, toby się przecież sprzeciwiało zasadzie równości wszystkich w obliczu prawa. Nawet gdybyście się nazwali stronnictwem demokratyczno-patryotycznem, to i to także nie miałoby sensu, bo demokracya a patryotyzm to nie jest jedno i to samo: można być demokratą a nie być patryotą, i można być bardzo gorącym patryotą, nie będąc demokratą. A kiedy u was już wszystkie zasady demokratyczne weszły w życie, to nie pozostaje wam nic innego, jak stać na jednym gruncie ze wszystkiemi społecznemi warstwami — i jeżeli tutaj jest miejsce dla jakiegoś stronnictwa, to tylko dla stronnictwa liberalnego i postępowego, któreby w obec dążności reakcyjnych z jednej a socyalistycznych teoryj z drugiej strony umiało rozwijać postęp pod każdym względem, bez przesądów i bez ideologii a z należytem umiarkowaniem...

— To też my jesteśmy stronnictwem demokratyczno-postępowem, — rzekł Buczek, — my wiemy dobrze, czego chcemy, tak panie.

— Oni mają swój program, — rzekł Tarło.

W tej chwili wszedł Mruczek. Był to człowieczek małego wzrostu, silnie zbudowany, lecz chudy, z rozczochraną czarną brodą i niby uśmiechnionemi oczyma, ale te oczy ciągle latały i czasem błyskały jak gdyby przytłumionemi iskrami. Zresztą cały był jak na sprężynach, niespokojne nerwy ciągle nim dygotały i widać było w nim człowieka, który bezustannie jest zatrudniony i nigdy nie ma chwili wolnego czasu. Ściskał też ciągle ręce przed sobą. tego i owego przywitał kiwnięciem głowy. Zegota go przedstawił Zaklice, poczem stanął przy rozmawiających, odskoczył od Prandoty, jak gdyby go krzyż złoty zawieszony na jego piersiach przeraził, przypatrywał się uważnie Zaklice i słuchał dalszej rozmowy.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

## Teatr Stanisławowski.

(Specjalne sprawozdanie „Kurjera Pol.“).

*Stanisławów* 18 kwietnia.

Łatwo sobie można wytłómaczyć zajęcie, jakie obudziło u nas od samego początku przedsięwzięcie p. Lucjana Kwiecińskiego, który postanowił zużytkować swoje długoletnie doświadczenie sceniczne w innym jeszcze niż dotąd kierunku — zapragnął mianowicie poprowadzić dobrze zorganizowaną drużynę artystyczną w cywilizującym pochodzie na prowincję i tu szerzyć za pośrednictwem żywego słowa i wyborowego repertuaru, zamiłowanie do piękna i dostarczać pozbawionej wszelkich prawie wyższych rozrywek publiczności szlachetnych rozkoszy duchowych. Dlatego to zamiar p. Kwiecińskiego, aby utworzyć trupę dramatyczną, któraby pod znakomitym jego kierunkiem świetnie się rozwijała i objeżdżała takie miasta jak: Stanisławów, Przemyśl, Tarnów etc., zostawiając po sobie niezatarte ślady dobroczynnego na ogół wpływu — przemówił do przekonania wszystkich i kiedy stał się fakt, że niepospolity artysta lwowski objął dyrekcję teatru w Stanisławowie, z najwyższem zadowoleniem przyjęto wiadomość tę powszechnie.

Miasto, wysunięte daleko na południowy wschód, budując własny gmach teatralny dowiodło, że pojmuje bardzo wysoko wpływ, jaki sztuka wywrzeć musi, dowiodło, że w pracy nad podniesieniem idei polskich nie ustępuje nikomu — owszem wielu może służyć za przykład samopomocy pod każdym względem.

Istnieje w Stanisławowie oddawna sławne na całą Polskę towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. Na czele jego stoi jako prezes pełen zasługi obywatel miejscowy p. Szamejt, który nie szczędził zachodów bez liku, nic sobie nie robiąc z spotykanych nieprzyjemności — tylko wytrwale gromadził dokoła siebie ludzi dobrej woli: potrafili oni wspólnie wypracować całe dzieło — dumę Stanisławowa — nowy teatr. Żadnych płatnych konkursów na budowę gmachu nie rozpisywali dla braku odpowiednich na nagrodę funduszów. Ogłoszono tylko, że ktoby z architektów zechciał plan bezinteresownie nadesłać — towarzystwo przyjmie dar z wdzięcznością.

Rzeczywiście znalazło się aż kilkunastu budowniczych, którzy na wezwanie pospieszyli; ale z planów korzystać nikt nie mógł, bo nie uwzględniały konieczności połączenia teatru z salonem Towarzystwa muzycznego.

Trwałoby to było bardzo długo, gdyby w Stanisławowie nie mieszkał bardzo zdolny inżynier p. Łapicki, który się podjął wypracowania planów. Jemu też wkrótce powierzono budowę; z zadania wywiązał się p. Łapicki jak najlepiej: w doskonałem miejscu, na placu, który się zapewne zwać będzie Placem Teatralnym, — wzniesiono gmach, imponujący zarówno swą wielkością jak i urządzeniem wewnętrznem. Pokazano, że umieją tu wszystko traktować poważnie i poszukano odpowiedniego dyrektora, który nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Nie można było lepszego znaleźć wyboru: inteligencja, dobry smak, elegancja, dykcja, wielki talent — wszystko to złożyło się na indywidualność o charakterze wybitnym. Zasady zaś, jakiemi się Kwieciński w życiu rządzi, jeszcze bardziej podnoszą go w oczach ogółu i tem sympatyczniejszą z niego czynią postać prawdziwego artysty. Do pomocy stanęła obok niego żona, utalentowana artystka, która jak była ozdobą sceny lwowskiej, tak samo będzie jak najmilszem zjawiskiem na scenie w Stanisławowie.

W krótkim bardzo czasie zorganizował p. Kwieciński towarzystwo, złożone z trzydziestu sześciu osób (w tej liczbie jest 24 artystów); jak widzimy, personal to bardzo znaczny i zupełnie wystarczający. Dyrektor energiczny, wyborny reżyser i zamiłowany w swym fachu aktor, umie natchnąć członków swego towarzystwa miłością sztuki, pracuje z nimi, kształci — jest tej drużyny opiekunem i mistrzem zarazem. Wszyscy też swego dyrektora kochają i chętnie garną się pod jego skrzydła, słuchając rad i wskazówek jego.

Że tak jest rzeczywiście, mieliśmy dowód na dzisiejszem inauguracyjnem przedstawieniu w świeżo otwartym teatrze. Wierny swej zasadzie dyrektor wystawił arcydzieło naszej komedji: „Śluby panieńskie“ Fredry. Lecz proszę sobie wyobrazić, ile to trzeba było włożyć pracy, zanim siły nowe teatru stanisławowskiego mogły dostroić się w przyzwoity choćby sposób do znakomitej pary artystycznej, grającej role: Anieli (p. Kwiecińska) i Gustawa (p. Kwieciński). A jednak pełen zapału dyrektor osiągnął cel pożądany: przedstawienie „Ślubów“ wypadło bardzo dobrze.

O entuzjazmie z jakim publiczność przyjęła sztukę i artystów, pod pierwszem zaraz wrażeniem doniosłem wam drogą telegraficzną — nie powtarzam więc opisu owacji nadmienię tylko, że dawno nie pamiętam w teatrze takiego powszechnego zapału i uroczystego nastroju.

P. Stanisław Rossowski, wysoce utalentowany poeta, potrafił swoim prologiem jak najlepiej usposobić publiczność.

Autor wprowadził do swej alegorji dramatycznej, p. t.: „W przededniu“ nie fikcyjne jakieś figury, ale osoby z krwi i kości. To odmalowane na scenie wiernie bardzo położenie dyrektora, przyjeżdżającego na prowincję, — to sam p. Kwieciński we własnej swojej pozycji obecnej, odtworzony przez niego samego. Marzy o przyszłości: śni mu się, że boginia sztuki wskazuje drogę, na wyżyny wiodącą, — on tam zajdzie, bo osiągają szczęście ci, co spełniają swój obowiązek. Ludzie praktyczni, nawet jego własny przyjaciel, Stefan powiada: nie rób głupstwa, nie rozpoczynaj rzeczy, nie mającej przed sobą przyszłości. Ale człowiek idei nie ustaje w połowie drogi, kroczy naprzód i jest pewny zwycięstwa. A publiczność, patrząc na niego i słuchając słów, pełnych wiary, nadziei i miłości — olśniona siłą przekonania jego, powtarza: „Tak, ma rację — bo kto widzi przed sobą cel szlachetny i dąży w szlachetny sposób ku niemu, zamierzony szczyt osiągnie“...

Dziękowano hucznemi oklaskami za dzieło piękne autorowi, którego wywołano na scenę — i artyście dyrektorowi — na zachętę i zapewnienie, iż go publiczność nie opuści.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki wzięło udział w przedstawieniu. Chóry Towarzystwa, pod osobistym kierunkiem dyrektora p. Biernackiego, odśpiewały z towarzyszeniem orkiestry „kantatę“ skomponowaną na dzisiejszą uroczystość. Na początku zaś orkiestra odegrała uwerturę z „Halki“. Dodać jeszcze należy, iż „błękitny mazur“, odtańczony przez ośm par z werwą niepospolitą, miał w sobie zamaszystość i ogień: widzowie przyjęli go ogłuszającemi oklaskami.

Podczas przedstawienia nadesłano dyrektorowi Kwiecińskiemu mnóstwo telegramów: z Warszawy, Krakowa, Lwowa i z prowincji. Dyrektor teatru krakowskiego p. Glikson, życzy swemu koledze jak największego powodzenia. P. Sachorowski, (który kiedyś w 1878 r. występował w Stanisławowie, jako artysta dramatyczny) przesyła scenie tej gorące wyrazy prawdziwej, szczerej sympatji. Składają w dalszym ciągu życzenia: Józef Bliziński (który dopiero jutro na przedstawienie „Pana Damazego“ przybędzie do Stanisławowa), hr. Andrzej Fredro, artyści sceny krakowskiej, artyści sceny lwowskiej, artyści sceny poznańskiej, wielbiciele ze Stryja i wielu, wielu innych.

Rozrzewnionemu do łez dyrektorowi, zacnemu człowiekowi i niepospolitemu artyście, Lucjanowi Kwiecińskiemu, składaliśmy wszyscy życzenia w gorących słowach: aby się urzeczywistniły w całej pełni wszystkie jego pragnienia...

Przed samą północą skończyło się uroczyste przedstawienie. Tłumy publiczności wzruszonej i usposobionej gorąco, opuszczały powoli salę teatralną, zaludnioną po raz pierwszy.

Jeden fakt zaznaczam bez komentarzy: na przedstawieniu nie było ani jednego Rusina...

*A. Dobrowolski.*

## Polskie Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

O naszem polskiem muzeum narodowem z Rapperswylu pisze *Tribuna Illustrata*, między innemi co następuje:

Turysta przebywający parowcem jezioro Zurychskie ku południowym jego wybrzeżom, albo udający się koleją żelazną zachodnią z Wiednia do Paryża, spostrzeże niechybnie po lewej stronie szare, wysokie mury, opatrzone wieżycami i bujnym okryte bluszczem. Wznoszą się one na malowniczem, ocienionem drzewami wzgórzu, które nakształt przylądka dość głęboko wybiega w jezioro. Domyśleć się łatwo, że mamy przed sobą warowny średniowieczny zamek. W istocie, budowa ta sięgająca epoki odległej, a kamienie jej wyszczerbione zębem czasu przywodzą liczne wspomnienia krzyżowych wypraw, walk zaciętych pomiędzy Zurychem a St. Gallenem, oblężeń, igrzysk rycerskich i łowów.

Spora wiązanka ciekawych opowieści i legend dziwnych wyrasta z tych szczątków przeszłości; legend i opowieści, których przednimi bohaterami są hrabiowie Habsburgi, dawni właściciele zamku i ziem okolicznych, a które kroniki miejscowe opowiadają szeroko.

Ileż to zmian zaszło od czasów owych! Zamek, przeżywszy rozliczne koleje, stał się własnością niewielkiej mieściny, zwanej Rapperswyl, która zrazu nie wiedziała nawet, co z nim począć. Postanowiono wszakże zachować go, a to przeważnie z powodu wieżyc, wznoszących się wspaniale ponad okolicą. Jedna z nich, zresztą, opatrzona była zegarem, który mniej lub więcej ściśle wieścił godziny mieszkańcom gminy. Powstał nawet stary, liczący sporo wieków, przywilej, udzielony pewnej miejscowej rodzinie, zastrzegający jej wyłączne prawo nakręcania zegara tego. I oto codziennie, przed zmierzchem, jeden z członków tej rodziny, wstępował po chwiejnych schodach wieżycy, aby wprowadzać w ruch regularny ciężkie koła skrzypiącego od rdzy mechanizmu. Miasto przestrzegało ściśle rzeczonego przywileju.

Część przednia zamczyska rozlicznie zużytkowaną bywała, służąc to jak magazyn gminny, to jako skład drzewa, a przedstawiając zwłaszcza wygodny przytułek dla sów, puszczyków, nietoperzy i niezliczonego roju drobnego ptactwa, wijącego swe gniazdka w gęstych splotach bluszczu, zewsząd okrywającego mury.

I stan takiego zaniedbania trwał aż do czasu, w którym hr. Plater osiadł w okolicach tutejszych. Był to wygnaniec, jeden z tych dzielnych Polaków, którzy wbrew rozbiorowi Ojczyzny swej i uciskowi srogiemu pod stopą gnębiciela, nie poczytują się za zwyciężonych, szukając raczej wszelkich środków ku odzyskaniu swobody pod cieniem czerwono-białego sztandaru, niezdartego w pogromie i strzeżonego bez skazy w wiernych rękach na obcej ziemi.

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“, oto hasło przebiegające od jednego z nich ku drugiemu, i wytrwale w ich długich, samotnych rozmyślaniach szeptane. Stare zamczysko obudziło wzniosłą ideę w sercu hr. Platera, wzniesienia tu jakby narodowej warowni dla myśli i ducha Ojczyzny i założenia w tym celu historycznego polskiego muzeum. Dodajmy tu, iż myśl ta dawniej jeszcze rzucona była w serdecznych radach, jakie bohaterskim rozbitkom ruchu 1831 roku podawały życzliwe a szlachetne usta wielkiego szermierza wolności Irlandji, Daniela O'Connela.

Plater zgłosił się do gminy Rapperswylskiej, która pospieszyła ustąpić mu zamek na 99 lat, pod warunkiem ochoczo przyjętym, że go własnym odnowi kosztem; 99 lat zdaje się na pozór okresem czasu zbyt długim. Lecz żywimy nadzieję, że na długo jeszcze przed nim, Polska oswobodzona, przeniesie do Warszawy, pięknej stolicy swojej, muzeum to wraz z jego zbiorami...

Uzyskawszy zamczysko, hr. Plater odwołał się do wszystkich rodaków swych, wygnanych jak on, lub za granicą osiadłych. Zewsząd też, a rychło popłynęły tam niezliczone przedmioty, drogocenne zabytki historji, archeologji, etnografji, nauk i kunsztów Polski, Litwy, Rusi. Zebrano też i grosz potrzebny ku naprawie i odbudowaniu zrujnowanego gmachu. W krótkim czasie, Narodowe polskie Muzeum, stało się faktem dokonanym!

Muzeum polskie, narodowe, o kilkaset mil od Ojczyzny, na ziemi obcej! Rzecz to dziwna na pozór. Czemuż nie w Warszawie, Wilnie, w Poznaniu, we Lwowie lub Krakowie?

Różne są, a naturalne tego przyczyny.

Pomiędzy narodami, które rozebrały Polskę, Moskwa najchciwiej przywłaszczyła i zniszczyła wszystko to, co z daleka lub z bliska przypominać mogło, nie już tylko starodawną wielkość i zdeptane prawa, lecz samo istnienie narodowości trzech ludów, polskiego, litewskiego i ruskiego, które zjednoczyła była i objęła w miłosne a chlubne ramiona dawna Rzeczpospolita polska.

Prusy znów, z drugiej strony, za długiego zwłaszcza perjodu potęgi ks. Bismarcka, zażartego wroga Polaków, czułyby się niechybnie obrażone, w swej narodowej miłości własnej, na widok rozlicznych dziejowych dokumentów, przypominających im jawnie, że przodkowie ich królów, dziedzice wielkich mistrzów krzyżackiego zakonu, byli w kolei długich wieków, prostymi lennikami Rzeczypospolitej polskiej, której następnie zagarnęli część sporną, wbrew zawartemu i zaprzysiężonemu przymierzu.

Miasta Lwów i Kraków posiadają już rozliczne narodowe muzea, niestety, na wypadek wojny, mogłyby łatwo stać się łupem chciwych rąk Moskwy, naprzód jeszcze zanim najazd jej zostałby odpartym i uledz konfiskacie, grabieży, zniszczeniu, podobnie jak się to stało ze zbiorami Warszawy, Wilna, Kijowa.

Zresztą czyż samo słuszności uczucie nie nakazuje gromadzić narodowych polskich pamiątek gdzieindziej jeszcze niż w grodach tych, hojnie w nie zaopatrzonych, a to w widoku przyszłego zmartwychwstania Ojczyzny, a na korzyść owej właśnie owdowiałej stolicy i miast odartych, z któremi Lwów czy Kraków nie potrzebowałby się natenczas dzielić zebranemi u siebie skarbami?

Oto są racje, które wołały o założenie polskiego muzeum za granicą. Lecz są inne jeszcze głębsze. Tu przypominamy naprzód ową myśl przewodnią, natchnioną przez nieśmiertelnego O'Connela, myśl wzniesienia niepodległej żadnym zaborczym ni obcym wpływom warowni ducha i pracy ojczystej. Otóż pytamy, warownia czy sztandar taki, coś więcej jeszcze, niż pamiętna dla nas Włochów „świątynia odrodzenia“ (Tempio di Risorgimento) z czasów Turyńskiej narodowej wystawy, — byłyżby dość bezpieczne i pewne w granicach dawnej Polski, poddanej, jeśli nie już brutalnej przemocy i uciskowi, jak w Moskwie, nienawiści i rugom, jak w Prusach za Bismarcka, to zawsze bądź co bądź wpływom zmiennej polityki, względom na niechętnych a podejrzliwych sąsiadów i t. p.?

Przypomnimy następnie, że Polska w epoce swojej wielkości, znajdowała się w ustawicznych stosunkach z Zachodem Europy. Postępy jej cywilizacji szły równym krokiem z postępem najbardziej oświeconych narodów owego czasu. Stosunki te, nieprzerwane nigdy w ciągu wieków całych, pozostawiły liczne a cenne ślady, świadczące jawnie, że Polska nie tylko była jednym z najprzedniejszych członków wielkiej rodziny europejskiej, lecz że jej zniknienie z oblicza świata nie małą wyrządza szkodę cywilizacji ogólnej.

Odnaleźć te ślady, zebrać je, wystawić na widok publiczny, naukowo i artystycznie i to w samem sercu Europy, stanowiło niewątpliwie akt propagandy, obfity w znakomite następstwa. Zaiste, ktokolwiek z łona najbardziej obcych krajów przebywa tu ku zwiedzeniu muzeum, zmuszony jest niejako wyznać: Jaka to szkoda, że naród taki, którego spółudział był stale korzystnym światu, wyłączony został z drużyny bratnich europejskich ludów! I czyż nie znalazłby się środek przywrócenia mu jego stanowiska na ziemi? Takie to względy pobudziły hr. Platera wespół z innymi Polakami tułaczami do urzeczywistnienia patrjotycznego zamiaru, któremu odtąd poświęcił on wszystkie siły swego umysłu i serca, wraz z resztą życia i fortuny, skonfiskowanej przez Moskwę.

## Nasz proletarjat w Polsce pruskiej.

I.

Głośny zamach kościelecki zmusza prasę wielkopolską do zajęcia się kwestją społeczną, a mianowicie sprawą proletarjatu. Bardzo trafne uwagi w tym przedmiocie podaje *Kurjer Poznański* w artykule pod tytułem „Nasz proletarjat,“ gdzie czytamy, co następuje:

Proletarjat! Nigdy tego wyrazu nie wymawiamy z goryczą, lekceważeniem! *Sacra res miser.* Kto z trójnoga lepszego dobrobytu pozwala sobie rzucać kamieniem na te masy bezrobotnego, wykolejonego, podupadłego materjalnie i moralnie tłumu najopłakańszych egzystencyj, ten nie ma serca i sumienia, ten niech nie prawi przedewszystkiem o humanitarnych problematach, bo nie rozumie życia i jego przypadłości. Nie wie nikt, jeżdżący dziś karetą, czy za rok, za dziesięć, on lub dzieci jego nie będą szukały dachu i ogrzania... w domu przytułku, gdy zapasy z losem i walka o byt z własnej czy obcej winy nie strącą go w otchłań biedy i rozpaczy.

Bieda jest czynnikiem okropnym; jest nie tylko źródłem cierpień, ale zarazem źródłem niecnoty i zbrodni, a bieda ta jest właśnie główną cechą i udziałem — proletarjatu.

Wyrozumiałość jednak, za którą przemawiać musi wobec biedy i tworów jej każdy człowiek prawdziwie humanitarny, nie powinna się posuwać do humanitarnego sportu, który częstokroć daje sposobność do wyzysku bezczelnego dla tych, którzy już się pozbyli uczucia godności i spekulują tylko na obowiązkowość miłości bliźniego.

Ale i wobec takich objawów nie trzeba być pesymistą i nie zrażać się bezczelnością jednostek na niekorzyść całej biedy. Lepiej, że dziesięciu skończonych łotrów wyzyska dobroczynność, jak żeby 90 nieszczęśliwych miało z głodu umierać lub popchniętymi być do zbrodni dla tego, żeby uniknąć wszelkiego wyzysku tejże dobroczynności.

Zdaje się więc, że wobec proletarjatu źle usposobionymi nie jesteśmy.

Proletarjat, dobroczynność i wyzysk, to trzy tak ze sobą ściśle związane pojęcia, że gdzie jedno się pojawi, tam drugie za niem idą w ślad.

Wszędzie mnóstwo się znajduje dobroczynnych i hojnych istot, które w miarę sił, niekiedy nad siły roztaczają opiekę nad pognębioną częścią ludności w tem mniemaniu, że nie tylko spełniają dzieło Bogu miłe, dzieło chrześcijańskiego obowiązku, ale, że umieją zaradzić skutecznie złemu.

Niewątpliwie, że dobroczynność, bądź dobrowolna, bądź przymusowa w gminach i państwach, dużo potrafi łez otrzeć, głodu ostatecznego uśmierzyć; ale nie przeprowadzi stanowczej naprawy stosunków — proletarjatu, nie odmieni ich na lepsze. Łagodzi on objawy biedy, ale nie dociera do usunięcia powodów i przyczyn tejże biedy. Dobroczynnością nie rozwiąże się kwestji — proletarjatu.

Istnieją nietylko chrześcijańskie obowiązki wspomagania biednych, ale istnieją także w cywilizowanych krajach prawa, na mocy których nikt z głodu marnieć nie powinien. Ale nie istnieją niestety prawa, któreby zmuszały nawet tylko do rozwagi nad sposobami usuwania przyczyn biedy, zapobiegania, że tak powiemy, naturalnemu i sztucznemu wytworowi proletarjatu.

Mrzonką jest oczywiście żądanie socjalistów, żeby nikt nie miał obowiązku sam dbać o siebie, a ogół starać się powinien o jego byt zobopólny. Takie ograniczenie wolności i dzielności osobistej pogrążyłoby właśnie dopiero już nie jednostki, ale cały ogół w tę otchłań, która dziś pochłania tysiące i krocie proletarjatu. Gdyby nikomu nie było wolno się dorabiać, wszyscy staliby się proletarjuszami. Dziś przez żelazną wolę, pracowitość, inteligencją przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, każdy może mieć widoki ochronienia się od doli proletarjusza, jeżeli nie zajdą stosunki, które ten naturalny przebieg prawidłowej dążności społecznej przetną i w niwecz obrócą.

A niestety stosunki takie zachodzą bardzo często, szczególniej zaś u nas. U nas składają się na coraz większy wytwór proletarjatu nietylko zwykłe, światowe czynniki, ale także różne nadzwyczajne okoliczności.

Na ten objaw bardzo mało u nas zwracano uwagi, może nie po naszej tylko stronie, ale też mianowicie po stronie tych, którzy nami rządzą, lub którzy nami przewodzić uważają za swój cywilizacyjny obowiązek. Często nawet z pewnem zadowoleniem opinja potężnych kół spoziera na gwałtowny wzrost naszego proletarjatu, upatrując w tem pożądane i rychłe zatracenie naszego żywiołu.

Dobrze to tak rozumować, póki wzrastający proletarjat odznacza się tradycyjną nieledwie uległością, poddańczością, cierpliwością, skromnością! Wtedy odzywają się tylko głosy: oh! ten szkaradny proletarjat polski nas zjada, t. j. kosztuje nas grube pieniądze, bo państwo nie pyta, czy Niemiec, czy Polak, tylko gminom każe na swój proletarjat wydawać stosunkowo bardzo znaczne sumy. Dają się odczepne, bo więcej dać nie mogą przy całej bucie cywilizacji, a po cichu klną nieledwie na „nieporadność“ i niepoprawność żywiołu, skazanego na zatratę.

I rzeczywiście kto się przypatrzy z bliska temu proletarjatowi naszemu, jak marnie wegetuje, nie żyje, nie mrze, a jeżeli na los swój i ludzi szemrze, to jakoś nieszkodliwie, — ten mógłby przypuszczać, że żywioł ten na zatratę skazany, wymarnieć musi i ustąpić pola innym jakimś pokoleniom, czyhającym tylko na spuściznę bytu po tej polskiej biedzie.

Ale któż ręczyć może, że w tej bitej i zbitej masie śpią wprawdzie dziś i od wieków, ale może się z czasem zbudzą instynkta, które nieudolność nagle zamienią w objawy niespodziewanej a najgorzej skierowanej energji, które cierpliwość zamienią na wstępną i występną natarczywość, cichą, bierną rozpacz na rozpaczliwą czynność?!

Jest zwłaszcza i wyrabia się wśród tłumów rosnącego proletarjatu pewien rodzaj, że tak powiemy, arystokracji tego proletarjatu, półproletarjatu, proletarjatu pseudointeligencji, który w danym razie całe te masy potrafi szerzej zorganizować i porwać za sobą — do zbrodni!

Do ostatnich czasów nie przypuszczano, nie przypuszczaliśmy my sami, ani inni o nas, że taka rzecz byłaby możliwą.

Ostatnie dopiero, tak straszliwe wypadki, przywiodły nas może już do innych przypuszczeń, jeżeli nie do innego sądu. Podobno i tradycyjna nieszkodliwość czy indolencja słowiańska może mieć swe granice, a na granicach tych bodaj czy nie zdolają zatlić kiedyś gorejące słupy. Myśmy sami dotąd w to nie wierzyli, choć znamy historję narodu; ale świat jej nie zna całkiem i nic nie wie, co bywało np. u nas na kozaczyźnie.

Takie duchy kozackie pojawiły się u nas niespodziewanie na kujawskiej niwie i są nam przestrogą, żebyśmy nie lekceważyli niebezpieczeństwa sami, a komu należy zwrócili na nie uwagę.

Zrobimy to po tych słowach wstępnych w dalszym ciągu uwag naszych.

## Order św. Anny.

Nowelka.

(Dokończenie).

W kilka godzin potem konie pocztowe uniosły Ola do najbliższej stacji kolei żelaznej.

Minęła zima i wiosna, od Ola przychodziły nader skąpe wieści, donosił jednak że się bawi, że wchodzi w coraz szersze koła osób wysoce u dworu położonych: — ojciec nie lubił tych krótkich listów, matka perswadowała, że mając zarazem zabawę i naukę, nie ma czasu na długie listy. Na wakacje również nie przyjeżdżał do domu, wymawiając się, iż wyjazd przeszkodziłby mu w dalszej karjerze. Może i rad był z tego, że syn nie przyjeżdża patrzeć na to co się w Polsce dzieje, posłał mu nawet pieniędzy aby lato przepędził na daczy i uchronił się od miejskich upałów. Zresztą jenerał-sędzia na nic teraz czasu nie miał, zdawało się, iż zapomniał o całym świecie. Światem bowiem jego to było biuro, tj. izba brudna, duszna i cuchnąca wyziewami najrozmaitszych indywiduów, które wchodziły dobrowolnie lub wprowadzane były pod strażą.

W dżdżysty wieczór listopadowy jenerał-sędzia późno bardzo w noc siedział w swojem biurze. — Wchodziły i wychodziły rozmaite postacie, donoszące mu o sprawach dnia całego. — Najważniejszą jednak sprawą było ujęcie jakiegoś indywiduum dwa dni jeszcze temu, przy którem znaleziono ważne papiery, rzucające światło na agitujące się coraz więcej powstanie w Polsce w roku 1863. Do papierów tych jednak trzeba było pewnych wyjaśnień, a człowiek przy którym je znaleziono, uporczywie twierdził, że jest węglarzem, że mu papiery dali uzbrojeni ludzie i pod grozą śmierci kazali zakopać pod krzyżem koło drogi, gdzie go właśnie ujęto. — Miał on włosy długie kędzierzawe twarz poczerniałą mocno obrosłą, a ręce grube i spracowane. Mówił też jak ludzie prości, mimo to silne podejrzenie wzbudzał w Suczowie, który badając go zwykle wieczorem, dziwnego doznawał wrażenia i długo nie mógł potem zasnąć.

Zły, że po dwukrotnem badaniu nie mógł nic z niego wydobyć, postanowił dziś wreszcie z nim skończyć, — rzekł więc do ponurego dozorcy.

— *W tiomnoju komnatu!*

— *Słuszajuś!* odrzekł tenże i wyszedł.

Jenerał-sędzia wyjął z biurka klucz zardzewiały, zgarnął porozrzucane papiery do szuflady; obciągnął mundur na sobie, wziął małą lampkę i szedł wązkim korytarzem. Idąc zaś myślał o orderze i o Olu, o wielkich dostojeństwach i obliczu cara, a twarz jego miała wyraz rozkoszy, jak gdyby się przed nim już otwierały podwoje carskiego dworu. Tymczasem otworzył swym zardzewiałym kluczem wielką ciemną izbę, oświetlając sobie drogę przyniesioną lampką. — Stanął chwilkę i słuchał. W dali na korytarzach poklasztornego gmachu, w którym mieściło się biuro jenerała-sędziego i więzienie słychać było stąpanie utrudnione kajdanami.

— *Idiot!* mruknął Suczow, a zamknąwszy na klucz jedyne drzwi owej izby, te właśnie, któremi wszedł co tylko, postawił lampkę na stole okrytym poplamionem zielonem suknem i usiadł nad białą kartą papieru, czekając spokojnie.

Od niewielkiej lampki padało światło tylko na stół, papier, na którym jenerał-sędzia miał osobiście spisywać zeznanie więźnia, reszta izby była zupełnie ciemna.

Mimo to jenerał-sędzia zwrócił wzrok swój i słuch w najciemniejszy jej zakątek, przed chwilą dał się tam słyszeć jakiś głuchy skrzyp i prąd dusznego zgniłego powietrza zawionął.

Tam w tym kącie, przez otwór w podłodze wyglądała głowa okolona gęstemi spadającemi na czoło włosami i takimże zarostem twarzy, od którego dziwnie odbijało spokojne wejrzenie ciemnoszafirowych oczu. Głowa wraz z ramionami opartemi o podłogę była tym punktem, w który się Suczow wpatrywał! Reszta ciała owej głowy zwisła pod rozsuniętą podłogą...

Rozpoczęło się badanie; jenerał-sędzia zadawał pytania, na które jednak otrzymywał słyszaną już dwukrotnie bez żadnej zmiany odpowiedź.

Po każdej odpowiedzi, sędzia pociągał za dzwonek, który gdzieś głucho pod podłogą się odzywał. — Po każdem pociągnięciu dzwonka na twarzy badanego wybitniej znać było cierpienie, wywołane bólem fizycznym, więcej zacinały się zbielałe wargi i zaciskały konwulsyjnie trzymane nad podłogą dłonie. Mimo to jedna i ta sama odpowiedź wychodziła z ust badanego... „Nic nie wiem!...“

Doprowadziło go to do wściekłości.

Suczow zerwał się, chwycił lampkę ze stołu i świecąc nią w oczy nieszczęśliwemu, krzyknął:

— *Ja budu tie...*

Niedokończył jednak rozpoczętego wyrazu, — lampka z rąk mu wypadła i jakby rażony piorunem, upadł około głowy więźnia, z którego oczu dwie grube łzy spłynęły...

W tej samej chwili przed gmachem poklasztornym zrobił się ogromny hałas. — Telegramy Suczowa o ważnych papierach i więźniu sprowadziły jenerała żandarmerji z liczną eskortą z Warszawy. Więzień wraz z papierami miał być pod jego opieką przewieziony do cytadeli.

Przybyły, równie gorliwy był jak Suczow, bo kazał się natychmiast do niego prowadzić.

Wskazano mu drzwi zamknięte tajemniczej izby. Gdy po długiem stukaniu odpowiadało tylko głuche echo, na rozkaz dostojnej figury wyważono drzwi, a w ciemnej izbie obok na poły omdlałego zawieszonego w otworze podłogi więźnia, znaleziono rażonego atakiem apoplektycznym Suczowa...

Obu potrzebna była pomoc lekarska, wszakże chodziło o wyjaśnienie sprawy.

Suczowa nie przywołane do życia.

Więźnia po przyprowadzeniu do przytomności przewieziono do Warszawy.

Jednocześnie i wdowa po Suczowie tam się udała.

Nieszczęśliwego więźnia po długiem badaniu, dla braku dowodów wywieziono na Sybir.

Za etapem nieszczęśliwych wlokła się blada o pięknych rysach kobieta, starając się choć zdaleka ulżyć ich niedoli.

Do miasteczka nadesłano dla jenerała sędziego Suczowa order św. Anny — zwrócono go jednak do stolicy, bo ani o żonie ani o jego synu nie można się było nic dowiedzieć.

*Zulla.*

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* C. k. Rada szkolna krajowa w Niższej Austrji w porozumieniu się z arcybiskupim Ordynarjatem w Wiedniu i biskupem w St. Poelten zezwoliła, aby we wszystkich szkołach ludowych w miastach i na prowincji, tam gdzie według przepisanego planu na naukę religji przeznaczona była tylko 1 godzina tygodniowo, aby godzinę tę rozpołowić i udzielać religji w dwóch półgodzinach tygodniowo.

* Przy pięknej pogodzie rozpoczęły się w Wiedniu dnia 18 b. m. wiosenne wyścigi. Oto rezultat z dnia pierwszego: I. wyścigi wstępne. Nagroda 1000 złr., zwycięzcy, 200 złr. dla drugiego konia. 3 roczne i starsze konie, wykluczone wygrywające w roku 1891 kwotę 3000 złr. i ponad tę sumę. Odległość około 1600 m. (19 podpisów). Pierwszy stanął u mety Egyedis'a 3-letni Vendeg; drugi Teodora Jakobs'ssa 3 letni Harwest; trzeci „Violetta“. Totalizator płacił 16 : 5.

II. Próbne wyścigi. Nagroda 1600 złr. zwycięzcy; 200 złr. drugiemu, 3 letnie konie. Odległość 1000 metrów (15 podpisów). Pierwszy u mety „Springel“ kap. Violets'a, drugi „Lilinokalany“ hr. Esterhazyego. Totalizator płacił 23 : 5.

III. Przedświt Handicap, nagroda 5000 złr., 800 dla drugiego, 200 dla trzeciego. Pierwszy u mety Natuniela Rotschilda „Mac Intosh“, drugi Jankowicza „Hires“ trzeci „Feo“ hr. Ant. Aponyego (podpisów 34) meta 1200 m. — Totalizator płacił 40 : 5.

IV. Wyścigi (*Verlaufsrennen*) Nagroda 1000 złr. zwycięzcy, 200 złr. dla drugiego. Meta około 1600 m. 7 podpisów. Pierwsza „Sybilla“ br. Uechtesy, druga „Reclame“ hr. Stakaysa. Totalizator 38 : 5.

V. Maiden Handicap. 1000 złr. zwycięzcy, 200 dla drugiego (15 podpisów). Pierwsza „Gardenia“ hr. Kinsky'ego Rud., druga hr. Erdönyego „Szerenszefel“. Totalizator 39 : 5.

### KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Budapeszcie ogłosiło następujący „manifest ptaków na wiosnę“: Cała gromada ptaków w państwie węgierskiem wydała na swem pierwszem zebraniu tegorocznem następującą odezwę: Powróciwszy z dalekich obcych krajów do naszej starej kochanej ojczyzny, zajęliśmy w lasach i na polach, w mieście i na wsi nasze dawne siedziby i zamierzamy utworzyć tu szczęśliwe ognisko domowe, pędzić spokojne, wesołe życie. Oddajemy siebie naszych i nasze potomstwo pod silną opiekę ludzi i żywimy nadzieję, że oni wszyscy, starzy i młodzi, dorośli i dzieci nie wyrządzą nam żadnej krzywdy, nie będą godzili na nasze życie, ani też pozbawią nas cennej wolności. Zwłaszcza prosimy usilnie i najuprzejmiej, aby nigdy nie burzyć gniazd, z mozołem zbudowanych, nie wybierać naszych jajek, pozostawić pisklęta naszej pieczy i traktować nas zawsze jak dobrych przyjaciół. W zamian za to dostarczać wam będziemy rozrywki wesołem skakaniem i fruwaniem, gwizdaniem, świegotem i śpiewem na drzewach i w krzakach, tępić natrętnych darmozjadów, tak że lasy, ogrody i łąki rozwijać się będą pomyślnie, a ludzie radować i rozkoszować wspaniałościami powróconej do życia natury. Odbyte w Bergthal na Wielka noc 1892. W imieniu zgromadzenia pełnomocnicy: bocian, skowronek, słowik, jaskółka“.

### KURJER BERLIŃSKI.

* Laseczniką odry, o którego odkryciu doniosły depesze, znalazł dr. Canon, lekarz asystent szpitala miejskiego Moabit w Berlinie we krwi dzieci chorych na odrę. Tenże sam dr. Canon odkrył wspólnie z drem Pfeiffrem lasecznika influenzy.

## ROZMAITOŚCI

**Pożary lasów** zaczynają się pojawiać epidemicznie w ostatnich czasach, podobnie jak epidemicznemi bywały pożary teatrów i katastrofy na morzu. Ostatnie gazety zagraniczne donoszą, o spaleniu się znacznej przestrzeni lasu w Bawarji południowej nad jeziorem Łabędziem (Schwansee) nieopodal zamku króla Ludwika Neu Schwanstein; nadto ogień zniszczył przeszło 700 hektarów lasu pod Niebeck w okręgu Celle, jak donoszą z Lüneburga, wreszcie spaliły się znaczne przestrzenie lasu w okolicach Tulonu.

**Igraszki losu.** W Niemczech święci obecnie tryumfy opera Massenet'a „Cierpienia Wertera“; libretto jej ściśle wzorowane na osnowie głośnego dzieła Goethe'go. Jedną z pierwszych scen, które operę mają wystawić, jest wejmarska, pragnąca w ten sposób uczcić dawnego swego kierownika. Otóż rolę Wertera, świetną pod względem muzykalnym, kompozytor przeznaczył dla tenora. Rolę tę wykonywa w Wejmarze śpiewak Buff, prawnuk w prostej linjiowej Lotty Goethe'go, rzeczywiście istniejącej Karoliny Buff, odmalowanej w „Cierpieniach młodego Wertera“. Tak więc, dziwnem losu zrządzeniem prawnuk po przeszło stu latach, będzie się kochał na scenie we własnej prababce.

## Z bieżącej chwili.

Tegoroczny wiec katolików z wszystkich reprezentowanych w Radzie państwa krajów koronnych odbędzie się w połowie sierpnia w Lincu. Tamtejszy komitet przygotowawczy pod przewodnictwem znanego posła ks. dra Alfreda Ebenhocha wydał w niedzielę wielkanocną odezwę z zaproszeniem do wzięcia udziału w wiecu. Odezwę tę ogłosimy jutro w całej rozciągłości.

Niektóre dzienniki zapisują pogłoskę, że niemieccy narodowcy mają się połączyć z zjednoczoną lewicą niemiecką. Znaczyłoby to, że stronnictwo żydowsko-liberalne zgodziło się na zajęcie jeszcze skrajniejszego pod względem narodowym stanowiska niż do tej pory. Równocześnie pojawiły się w niektórych pismach berlińskich i monachijskich artykuły donoszące, jakoby niemieccy narodowcy gotowali się do energicznej akcji. Zdaje się, że celem wszystkich owych pogłosek jest tylko zastraszenie rządu wiedeńskiego, aby z obawy przed szowinistami niemieckimi ulegał więcej Plenerowi, Schmeykalowi i towarzyszom.

Nowo wybrany Sejm bukowiński składać się będzie aż z czterech narodowych klubów, mianowicie: klubu posłów rumuńskich (13 posłów wybranych i metropolity Andriewicza posiadającego głos wirylny); klubu posłów liberalnych (7 wybranych i obecnego rektora wszechnicy, posiadającego głos wirylny, dr. Przibrama); klubu ormiańsko-polskiego, do którego należą pp.: Abrahamowicz Krzysztof, wł. dóbr; baron Kapri Jerzy, właściciel dóbr, baron Kapri Jan, właściciel dóbr, Kochanowski Antoni młodszy, wł. dóbr i dr. Stefanowicz Stefan, wł. dóbr; wreszcie z klubu ruskiego, w skład którego wchodzi 4 posłów: Pihulak, profesor szkoły realnej; dr. Smal-Stocki Stefan, profesor wszechnicy; Tymiński Jan, starszy komisarz skarbowy i dr. Wolan Bazyli, lekarz.

Pod względem zawodowego zatrudnienia Sejm bukowiński w przeważnej swej części składa się z rolników, a to właścicieli wielkich posiadłości. Liczy on ich 14. Oprócz tego zasiada w nim: 3 duchownych (wszyscy grecko-orjentalni), 3 urzędników sądowych, 3 profesorów, 2 lekarzy, 3 kapitalistów, 2 urzędników administracyjnych, 1 adwokat, 1 właściciel realności miejskiej i 1 emer. wojskowy.

Co do wyznania przeważa w Sejmie religja grecko-wschodnia, która jest reprezentowaną przez 16 posłów. Rzym.-katolików jest 5, katolików ormian 3, katolików wyznania gr. 3, ormiańsko-orjentalny 1 i wyznania mojżeszowego 3.

Do wydziału krajowego wejdą dwaj Rumuni, jeden Polak i jeden członek klubu liberalnego.

Kto zostanie zamianowany marszałkiem do tej pory nie wiadomo. Należy się spodziewać, że godność ta nie przypadnie Rumunowi, bo w takim razie Rumuni byliby w wydziale krajowym samowładnymi panami, co dałoby powód do zaciętej walki narodowościowej.

## Kronika miejscowa.

*Kalendarz:* Dziś: Anzelma biskupa; jutro: śś. Sotera i Kaja.

### Rocznice:

Do licznych wad narodowych należy u nas przewaga dobrych chęci nad czynem. Zapalamy się do rzeczy pięknych, wzniosłych, użytecznych, ale brak nam silnej woli, by do ich wykonania przyłożyć rękę. Sejm czteroletni uchwalił utworzenie stu tysięcznej armji, ale nie obmyślił ustawy rekrutacyjnej. Brak tej ustawy stawał na przeszkodzie pomnożeniu siły zbrojnej, ponieważ wszystko pozostawiono dobrej woli szlachty, a szlachta dość lekkomyślnie pojmująca obowiązki, nie wzięła się do rzeczy gorliwie. Gdy konfederacja Targowicka targnęła się na Konstytucję 3 maja, gdy Moskwa zagroziła i niebezpieczeństwo wojny o śmierć i życie w najgroźniejszej zjawiło się postaci, zaczęto się energicznie krzątać około wzmożenia siły zbrojnej. Nie pamiętano we właściwym czasie, że na wystawienie, wyćwiczenie i wysłanie na plac boju armji znacznego potrzeba czasu, że na to nie wystarczą tygodnie, na co lat całych potrzeba. *Dnia 21 kwietnia 1792 r. nakazuje Sejm pobór rekrutów w celu uzupełnienia wojska do 100.000,* poleca przyjmowanie obcych oficerów, rozkazuje wydać ze skarbu dziewięć miljonów zł. na zakupno broni i uchwala wreszcie pospolite wyprawy obronne. Wszystko to mogło ocalić Polskę, ale dokonane co najmniej przed rokiem, teraz było już niestety zapóźno. Młoda, nieliczna armja nied musiała czterykroć silniejszemu nieprzyjacielowi, chwała Dubienki ocaliła honor oręża polskiego, nie ocaliła Polski przed rozbojem moskali i nikczemną łupieżą własnych rodaków w konfederację Targowicką sprzężonych.

### Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Czwartek 21 kwietnia.*

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim „Gęsi i gąski“, komedja w 5 aktach Michała Bałuckiego.

O godzinie 7 wieczorem koncert kapeli krakowskiej „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

*Piątek 22 kwietnia.*

O godzinie 7 wieczór wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

O godzinie 7 wieczorem pogadanka odczytowa w „Związku literackim“.

*Sobota 23 kwietnia.*

O godzinie 6 wieczorem. Posiedzenie Koła nauczycielskiego szkół wyższych. Collegium novum. Sala 43.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim „Samobójca“.

*Niedziela 24 kwietnia.*

O godzinie 2 po południu na Podgórzu ludowa zabawa „Rękawka“ koncert kapeli „Harmonja“.

O godzinie $10^{1}/_{2}$ rano posiedzenie zarządu miejskiej kasy dla chorych w Krakowie.

O godz. 7 wieczorem wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

O godz. 8 wieczorem zabawa z tańcami w Kasynie powszechnem.

*Poniedziałek 18 kwietnia.*

O godzinie $^{1}/_{2}8$ wieczorem koncert Alicji Barbi w sali hotelu Saskiego.

O godzinie 8 wieczorem. Próba śpiewu chóralnego dla członków „Sokoła“.

**Muzeum narodowe** zostało wzbogacone nowemi darami. Złożyli je: Goście czwartkowi w domu JE. Pawła Popiela zbierający się: „portret ś. p. Pawła Popiela,“ malowany przez K. Pochwalskiego; Hr. Sobiesław Mieroszowski: obraz olejny H. Lipińskiego „Targ na rynku krakowskim“ (niedokończony); p. Teresa Streittowa: pracę swego męża, obraz olejny p. t. „Pogrzeb“; p. Mrozkowska z Krakowa: akwarelę oryginalną Karola Rancha, rzeźbiarza, „Chrystus w grobie“; radca Jan Jendl: portret olejny, malowany przez Hanusza Feliksa w r. 1841; p. Józef Zajączkowski: portrecik roboty malarza Rocholowskiego z r. 1843, oraz jedną akwafortę; dr. Karol Estreicher przedmiot artystyczny w sposobie inkrustacji lakowej chińskiej, wykonany przez dziada swego Dominika Estreichera, znanego artystę z czasów Stanisława Augusta; dyrekcja Towarzystwa Zach. Sztuk pięknych: zbiór premij chromolitograficznych z lat ostatnich; prof. Sławomir Odrzywolski w imieniu komitetu restauracji kaplicy Zygmuntowskiej: odlew gipsowy anioła bronzowego, umieszczonego nad latarnią, roboty Bartłomieja Bereccego z początku XVI go wieku; z hr. Grabowskich Strojnowska: kolekcję pamiątek z lat 1831 i 1863; p. Wróblewski: mundury dwa oficerskie, jeden 6 pułku grenadjerów napoleońskich, drugi 7 pułku liniowego z roku 1831.

**W biurze** Towarzystwa bratniej pomocy „kelnerów“ odbyło się dnia wczorajszego w południe święcone dla członków tegoż Towarzystwa.

**† Zmarli.** Wilhelm Slepowron Gąsiorowski, b. profesor literatury w b. instytucie technicznym w 67-ym roku zakończył [życie].

**W niedzielę burza** zerwała druty telefoniczne rzezni miejskiej i akcyzy miejskiej.

**Z ulicy Kanoniczej.** Część ulicy Kanoniczej od placu św. Magdaleny po Zamek, jest bardzo ożywiona. Drukarnia Anczyca, szkoła żeńska pani Tschapkowej, dyrekcja skarbu, kasa filjalna, biuro rejenta Brzeskiego, inspektorat szkół ludowych powiatu krakowskiego, komenda dywizji artylerji, oto instytucje i urzędy, do których codziennie liczni udają się interesowani. Dodajmyż, że tą częścią ulicy płynie cały ruch ku Zamkowi, że tędy kroczą procesje naj uroczystsze, bo w dzień Bożego Ciała i w święto św. Stanisława. Wobec tego spodziewaćby się należało, iż bodaj w tej części ulicy Kanoniczej, zarząd miasta urządzi po obu stronach ulicy porządne chodniki. Niestety, jest chodnik po jednej stronie, a taki wysoki, taki liche, taki zaniedbany, że bez przesady mówiąc, jeżeli nie na złamanie nóg, to na potknięcie się i przewrócenie naraża. Musimy więc zwrócić uwagę zarządu miasta na tę zapomnianą część ulicy i upraszać imieniem licznej publiczności, aby złemu zaradzono. W ulicy św. Krzyża między szkołą handlową a ulicą Mikołajską, gdzie nie ma ani urzędów, ani ruchu tak ożywionego, urządzono chodnik wygodny, dlaczegóż w miejscu bardziej się tego domagającem, o chodnikach się nie myśli? Prosimy więc o dobre chodniki po obu stronach ulicy Kanoniczej, przynajmniej między placem św. Magdaleny a Zamkiem.

**Koncert „Harmonji“** w sali browaru Johnów, tak gościnnie ofiarowanej przez p. Czermaka obecnego restauratora, ściągnął liczną i doborową publiczność. Wczorajszego wieczora orkiestra spisywała się dzielnie. Oklaski jak z rogu obfitości sypały się bez przerwy.

Dziś drugi koncert — nie wątpimy, że jak i cel — umundurowanie tyle sympatycznej i użytecznej kapeli miejskiej, tak i doborowy program szczelniej jeszcze zapełnią obszerną salę browaru Johnów, a nasza dziarska kapela niezadługo w pełnem umundurowaniu przedstawi się publiczności i ładnie wykonanemi melodjami podziękuje za swój strój prześliczny.

**Z teatru.** Jutro we czwartek wznowioną będzie jedna z najlepszych i najweselszych komedyj Michała Bałuckiego p. t.: „Gęsi i gąski“ w bardzo starannej obsadzie wszystkich ról. Panna Trapszówna odegra po raz pierwszy popisową rolę Joasi. Na sobotę przygotowuje się wystawienie nowej sztuki Pawła Ferrari'ego p. t.: „Samobójstwo“ z panią Żelazowską i p. Rygierem w głównych rolach.

**Bazar wyrobów ślusarskich.** Za przykładem tysiąca innych projektów, którymi Kraków i jego mieszkańcy zwykle zasypywani bywają... projekt bazaru wyrobów ślusarskich spoczywa również snem letargicznym. Panowie: starszy cechu i podstarszy, pomimo, że pieniądze na ten cel potrzebne mają złożone, i pomimo że w programie wyborczym było otwarcie bazaru — nie czynią nic, aby tak potrzebny i użyteczny, korzystny dla całego cechu interes, doprowadzić do skutku. A może panowie starszy i podstarszy rozmyślili się, i jako za ciężką na ich barki do przeprowadzenia sprawę bazaru, pragną pozostawić w darze swoim następcom?

**Komisja przemysłowa Tow. lek. krak.** odbyła posiedzenie dnia 3 lutego b. r. pod przewodnictwem dr. Korczyńskiego. Członków obecnych 12.

1) Odczytano list p. H. Tretera ze Lwowa, w którym donosi, że powiększył i rozszerzył swą fabrykę kakao i czekolady tak, że posiada obecnie 10 maszyn do wyrabiania tych przetworów. Kakao przesłane na okaz tak wejrzeniem, jakoteż smakiem dorównywa wyrobom zagranicznym, a opakowanie w puszkach szczelnie zamkniętych daje wszelką rękojmię dobrego przechowania. Na tę samą pochwałę zasługuje wyrób czekolady. To też komisja uchwala popierać i nadal wyroby p. H. Tretera, które polecone zostały przez Tow. lek. krak. uchwałą z dnia 6 marca 1889 r. i wykonywać i nadal kontrolę nad ich fabrykacją.

2) Przyjęto do wiadomości świadectwa o stanie zdrowia obory i służby stajennej mleczarń w Gnojniku, Grodkowicach i Śledziejowicach za miesiąc grudzień 1891 i styczeń 1892 r.

3) Zastanawiano się nad wyrabianiem w kraju wyciągu mięsnego nakształt podobnych wyrobów zagranicznych i polecono Sekretarzowi komisji, aby przeprowadził pod tym względem korespondencję z producentami krajowymi przetworów dyetetycznych i spożywczych.

4) Udzielono przewodniczącemu absolutorjum z wydatków komisji a skoro fundusze komisji zostały wyczerpane, upoważniono sekretarza do czynienia dalszych wydatków na koszt Tow. lekarskiego, które i tak od czasu zawiązania się komisji nie ponosiło żadnych kosztów kancelaryjnych tejże komisji.

5) Uchwalono uprosić dra Murdzieńskiego, aby przedsiębrał dalsze doświadczenia z krowianką p. Freysingera, lekarza w Lisku, a prof. Bandrowskiego, aby wskazał, które ze zdrojów w Drużbakach na Spiżu zasługuje na szczegółowy rozbiór chemiczny.

6) Na wniosek dra Śliwińskiego postawiony w imieniu podkomisji wybranej na posiedzeniu w dniu 5 listopada 1891, uchwalono zaniechać myśli założenia w Krakowie fabryki wyrobów chemicznych i farmaceutycznych, a natomiast dążyć do tego, aby w kraju założoną została wielka drogerja, którąby aptekarzom dostarczała z pierwszej ręki przetworów chemicznych i farmaceutycznych zagranicznych, a zarazem była głównym składem przetworów leczniczych, dyetetycznych i higjenicznych krajowych, również roślin lekarskich krajowych. Sprawą tą ma się zająć ta sama podkomisja, która rozważała rzecz o założeniu krajowej fabryki wyrobów chemicznych i farmaceutycznych.

7) Po przedstawieniu przez prof. dra Trochanowskiego wyników rozbioru chemicznego trzech zdrojów z Kamienicy pod Łąckiem, uchwalono zawiadomić właściciela, że jeden ze zdrojów do badania nadesłanych odznacza się tak znaczną ilością kwasu węglowego i tak pokaźną ilością składników stałych, osobliwie węglanu sodowego i chlorku sodu, że zasługuje w całej pełni na to, by go ująć w trwałą cembrzynę, uregulować odpływ, zbadać wydajność i poddać szczegółowemu rozbiorowi chemicznemu.

8) Uchwalono poddać ocenieniu wodę kreozotową, wyrabianą przez jednego z aptekarzy krakowskich.

9) Sekretarz komisji w wykonaniu uchwały z d. 9 kwietnia 1888 r., by starać się o wyrabianie w kraju przyrządów do leczniczego stosowania prądu indukcyjnego i galwanicznego, przedstawia przyrządy te wyrobu pp. Stanisława Freunda, mechanika Uniw. i Kazimierza Zielińskiego, mechanika i optyka w Krakowie. Przyrządy obydwóch fabrykantów czynią zadość wszelkim wymogom tak co do dokładności wykonania, jakoteż co do użyteczności w praktyce lekarskiej, a nie przewyższając cen podobnych przyrządów zagranicznych, zasługują w całem tego słowa znaczeniu na uznanie, polecenie i rozpowszechnienie. (Wniosek ten Towarzystwo lek. krak. zamieniło w uchwałę na posiedzeniach w dniu 2 i 16 marca 1892 roku).

*Dr. Michał Śliwiński.*
Sekretarz kom. przem. lek.

**Portret.** Mieliśmy sposobność oglądać węglowy portret dr. St rysowany przez Witolda Pruszkowskiego. Artysta ten wykończył już ośm z rzędu podobnych portretów. Odznaczają się one nietylko świetną plastyką, znakomitym rysunkiem, ale szybkością wykonania. P. Pruszkowski na jednem posiedzeniu robi węglowy portret w niespełna pięć godzin, dodać należy że portrety wszystkie do tego czasu wykonane przez twórcę „Zielnej niedzieli“ są prawie naturalnej wielkości i trzy czwarte figury przedstawiają. Szybkość ta jest zadziwiającą. Jak słyszeliśmy Witold Pruszkowski zamierza w tym roku jeszcze urządzić wystawę wszystkich portretów węglowych i ostatnio wykończonych obrazów swoich olejnych. Nie wątpimy, że grono prawdziwych miłośników sztuki polskiej przyjmie tę wiadomość z niekłamaną radością.

**W parku Jordana** w hali popisywać się będzie w przyszłym tygodniu chór młodzieży rzemieślniczej.

**Wieżyczki** w stylu nadwiślańskim znajdujące się na „rondlu“ za staraniem komisji archeologicznej zostaną niebawem pokryte miedzią. Cynk, którym były poprzednio opancerzone od deszczu okazał się niepraktycznym.

**Miejska „Harmonja“** tak jak zeszłego roku będzie od 1 maja przygrywać na plantacjach we środy.

**P. Ungar,** właściciel restauracji przy rogu ulicy Krupniczej, zapewnia nas, że daje gościom najlepsze piwo z fabryki p. Götza i powołuje się w tem na stałą swą klientelę. Melodje narodowe gra wedle jego wyjaśnienia muzyka nie przy pijatykach, ale na żądanie gości, do których p. Ungar obok warstwy rzemieślniczej zalicza także niemal codziennie wielu urzędników i młodzieży. Notujemy te zapewnienia w przekonaniu, że nie dojdą nas więcej skargi na zarząd jego restauracji.

**Curiosum.** Do budującego się obecnie teatru, potrzebny jest motyw, mający być umieszczony między lożami, niewielkich rozmiarów, wyobrażający Karjatydę. Przedsiębiorca tych robót, wiedeńczyk — udał się do Wiednia, aby tam wyszukać godnego wykonawcę, gdyż między naszymi widocznie nie ma rzeźbiarzy, którzyby pokonać mogli trudności nasuwające się w wykonaniu tej małej figurki. Krótkie, węzłowate no i... charakterystyczne.

**Kto?** Od czasu opuszczenia gmachu przy ulicy Zwierzynieckiej i plant przez Zgromadzenie sióstr Magdalenek po raz już wtóry w tym roku ktoś niewiadomy, czy „ktosie“ powybijał większą część szyb w owym gmachu. Dotąd nie przyłapano sprawców.

**Policjant nr. 116.** przytrzymał wczoraj po południu znanego złodzieja Jana Kumorowskiego, gdy ten zabierał się do pszenicy, leżącej na podwórku przy ulicy Retoryka. Ptaszka odstawiono pod telegraf.

## Ostatnia poczta.

Praga 20 kwietnia. Jak głoszą w kołach parlamentarnych miał dep. Plener wspólnie z drem Bareutherem spowodować połączenie zjednoczonej niemieckiej lewicy z niemiecką partją narodową.

Rzym 20 kwietnia. W kołach parlamentarnych panuje zdziwienie, że król bez porozumienia się uprzedniego z przywódcami stronnictw, polecił Rudiniemu utworzenie gabinetu.

Rzym 20 kwietnia. Według informacji *Fanfulli* zostanie ministrem rolnictwa Bianchi, — poczt i telegrafów Delarosa.

Rzym 20 kwietnia. *Piccolo della Sera* upatruje w przybyciu arcybiskupa paryzkiego kardynała Richarda do Rzymu fakt niezmiernej doniosłości. Od wyniku konferencji należeć będzie stanowisko kleru francuzkiego do republiki.

Rzym 20 kwietnia. Rudini chce stanowczo zerwać z lewicą, natomiast pragnie on zreorganizować prawicę i prowadzić politykę pewną dla uspokojenia publicznej opinji w kraju.

Poseł włoski przy Stanach Zjednoczonych Ameryki powróci na swe stanowisko już w dniu 1 maja. Przybycie dotychczasowego posła amerykańskiego do Rzymu jest spodziewane w ostatnich dniach b. m.

Rodziny zamordowanych w Nowym Orleanie Włochów, otrzymały od rządu amerykańskiego 25 tysięcy dolarów wynagrodzenia.

Paryż 20 kwietnia. Rząd wysłał drogą telegraficzną rozkaz do gubernatora Senegambji, p. de Lamothe, ażeby parowce awizowe „Heron“ i „Ardent“ bezzwłocznie były przygotowane i uzbrojone, tak aby mogły w dniu dzisiejszym odjechać do Kotonu. W zatoce Benin znajdować się zatem będzie pięć statków wojennych. Statek „Braudon“ już się tam znajduje, krzyżowce „Sané“ i „Talisman“ niebawem przybędą. Siła ta wystarczy nietylko do obrony Kotonu i Porto Novo, lecz może posłużyć także do obsadzenia Whydah. Obiega jednak pogłoska, że król Behanzin zabrał z Whydah znaczną ilość Europejczyków, jako zakładników, pomiędzy tymi 3 czy 4 księży. Wstrzymujące rozkazy ministra marynarki, Barbeya, wywołują ogólne niezadowolenie.

Pomiędzy rządem francuzkim i angielskim prowadzą się rokowania, co do energicznego przestrzegania aktów konferencji brukselskiej względem sprzedaży broni krajowcom afrykańskim; nie ulega bowiem wątpliwości, że żołnierze Behanzina i Samorego uzbrojeni są w karabiny systemu Mannlichera i Snydera.

Sofja 20 kwietnia. *Agence Balcanique* donosi: Aresztowanie Kuszelewa dokonane zostało nie bez oporu z jego strony; przyszło nawet do bójki. Ponieważ obecny na dworcu kolei przyjaciel Kuszelewa stawiał opór interwencji dwóch ajentów policyjnych, ajenci usunęli się. Kuszelew krzyczał o pomoc; kawas zatkał mu usta chustką od nosa, a wtedy przyjaciel Kuszelewa uderzył kawasa laską. Kawas wyciągnął rewolwer; wtedy dopiero ukazała się policja turecka i aresztowała Kuszelewa. Turecki minister policji zawiadomił Dymitrowa, że władze potrzebują Kuszelewa dla śledztwa w sprawie Wulkowicza. Dymitrow wręczył Porcie notę protestującą i zawiadomił o wypadku ambasady zagraniczne. Należy zaznaczyć, że Kuszelew posiadał paszport turecki, wystawiony przed siedmiu miesiącami w Konstantynopolu; paszport przed odjazdem Kuszelewa z Odesy wizowany był przez tamtejszego konsula tureckiego. Całe zajście jest powodem wielkiego wzburzenia w Sofji.

Chrystjanja 20 kwietnia. Sprawa rozdziału reprezentacji konsularnej szwedzko-norwegskiej toczy się ciągle. Jak wiadomo w programie norwegskiego rządu i stronnictwa rządowego (liberalnego) znajduje się żądanie, aby Norwegja miała swoich odpowiedzialnych ajentów konsularnych za granicą, zamiast, jak obecnie, wspólnych szwedzko-norwegskich, podległych szwedzkiemu ministerstwu spraw zewnętrznych. Reakcyjny rząd w Szwecji żądaniu temu nie sprzeciwia się pozornie, twierdzi jednak, iż Szwecji przysługuje prawo mięszać się do narad i postanowień, jakie rząd norwegski poweźmie w wiadomej kwestji.

Storthing norwegski twierdzenie to uznał za obrazę samoistności Norwegji, a założony protest wymownym był tego dowodem — odpowiedź nań jednak niektórych sztokholmskich dzienników przeszła najhazardowniejsze przypuszczenia, dzienniki owe bowiem grożą bez żadnej ceremonji wkroczeniem 60.000 żołnierzy do Norwegji!... Norwegczycy nie przelękli się jednak gróźb papierowych i odwołali się do króla, który na posiedzeniu rządowem, złożonem wyłącznie z Norwegczyków, oddał rzecz całą storthingowi do rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie jest łatwem do przewidzenia: wypadnie ono niewątpliwie na korzyść Norwegji — ale co także jest łatwem do przewidzenia, to konflikt między Norwegją a Szwecją, jeśli ta ostatnia nie zechce dopuścić do sankcjonowania uchwały storthingu przez króla. Jedynie, coby mogło wstrzymać Szwecję od występowania zbyt gwałtownego i ryzykownego przeciw Norwegji, to ostatnia jej parlamentarna klęska w sprawie żądań kredytu na cele wojskowe.

## TELEGRAMY.

**Londyn** 20 kwietnia. Prasa angielska wyraża się z wielką pochwałą dla noty rządu bułgarskiego wystosowanej do Porty. *Daily News* piszą, że car z pewnością należy do tych ludzi, którzy zabójstwo polityczne potępiają tak samo jak zwykłe morderstwo.

**Londyn** 20 kwietnia. Do *Timesa* piszą z Berlina, że stanowisko ministra Herrfurtha jest zachwiane z powodu broszury antysemity dra Ahlwardta. Podane w broszurze tej fakta kompromitują w najwyższym stopniu kilku wyższych urzędników w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Amsterdam** 20 kwietnia. *Allgem. Handelsblad* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że do spotkania się pomiędzy parą carską a cesarstwem niemieckiem w Gdańsku nie przyjdzie z tej przyczyny, iż się temu stanowczo sprzeciwia carowa.

**Budapeszt** 21 kwietnia. Między kościołem a państwem ma zostać niebawem zawarty kompromis w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Odnośne rozporządzenie ministerjalne zostanie złagodzone przez liczne ograniczenia.

**Berlin** 21 kwietnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* pisze, że nie ma powodu do spodziewania się przyjazdu cara do Berlina.

**Bern szwajcarski** 21 kwietnia. Włosko-szwajcarski traktat handlowy już został podpisany i wejdzie w życie z dniem 1-go lipca r. b.

**Paryż** 21 kwietnia. *New Jork Herald* ogłasza interwiew swego korespondenta z angielskim generałem Woodem, który miał się w sposób bardzo niepochlebny wyrazić o piechocie angielskiej. Zdaniem jenerała Wooda piechota angielska nie mogła by w danym razie spełnić należycie swego zadania, gdyż nie jest dostatecznie wyćwiczoną, ani też nie posiada dobrej broni.

**Rzym** 21 kwietnia. *Opinione* zaprzecza wiadomości, jakoby Rudini zrzekł się misji utworzenia gabinetu. Rozwiązanie przesilenia nastąpi niebawem.

**Londyn** 21 kwietnia. *Official Journal* ogłasza dokumenta dyplomatyczne, dotyczące Egiptu. Zwrócił powszechną uwagę w tutejszych kołach politycznych na siebie ton ostry, w jakim urzędowy organ odzywa się o polityce Turcji. *Official Journal* utrzymuje, że pokojowe załatwienie sprawy należy zawdzięczać interwencji Anglji.

**Londyn** 21 kwietnia. Gladstone wydał broszurę przeciw przyznaniu kobietom prawa głosowania.

**Konstantynopol** 21 kwietnia. Kuszelew został wypuszczony na wolność.

## Ostatnie wiadomości.

**Paryż** 21 kwietnia. Według doniesień urzędowych przesłał król Dachomeju gubernatorowi francuzkiemu w Porto Novo ponownie list obelżywy, zapowiadając zniszczenie kolonij francuzkich, ku którym wojska króla już się zbliżają.

**Paryż** 21 kwietnia. Wczoraj wybiło jakieś indywiduum kamieniem wielkie szyby w kawiarni na bulwarze, przyczem garson odniósł lekką ranę. Aresztowane indywiduum oświadczyło, że jest anarchistą.

**Palermo** 21 kwietnia. W przepełnionym kościele Dominikanów wywołali anarchiści panikę, wołając, że dach się wali. Zduszono dwoje dzieci. Znaczna liczba osób odniosła obrażenia.

**Frankfurt nad Menem** 21 kwietnia. Kasjer Rothschilda Jaeger zbiegł, sprzeniewierzywszy przeszło miljon marek. Jaeger spekulował na giełdzie.

**San Francisko** 21 kwietnia. Zauważono tu tak silne trzęsienie ziemi, jakiego nie pamiętają od roku 1868. W San Francisko i w Vacaville uległo kilka budynków katastrofie.

## Kronika ekonomiczna.

*Podatek transportowy.* Jasio Kasi buty kupił... i odebrał, jak się upił — ten zwrotek naiwnej piosnki ludowej przychodzi nam mimowoli na myśl zawsze, ile razy nam donosi publicystyka, że rząd obniżywszy co dopiero bo z dniem 1 stycznia b. r. taryfy kolejowe i odebrawszy za to „unisono“ gorące podzięki powszechne, obecnie nie tylko że nosi się z myślą, ale nawet ogłosił projekt do dość dotkliwego podrożenia taryf kolejowych zmierzający. Wszystkie izby handlowo-przemysłowe sprzeciwiły się temu zamiarowi i wniosły „memoranda“ swoje w tej drażliwej rzeczy do ministerstwa handlu. Wszak podatek transportowy jest niczem innem jak tylko wstydliwą zasłoną podwyższeniem taryf kolejowych, które jeszcze nie miały nawet czasu wydać tych korzyści z obniżenia, jakich się po niem spodziewano słusznie. Czyż już także poszło w niepamięć, że inkameracja koleji prywatnych działa się pod hasłem obniżenia taryf; a tem samem podźwignienia produkcji i ożywienia handlu, co wszystko sparaliżować musi podatek transportowy. Nawet przykłady zagraniczne (Francja, Włochy, Rosja), tu nic nie dowodzą, bo tam tylko przewóz podróżników bywa obciążony rzeczonym podatkiem, przewóz zaś towarów jest wolen od tego opodatkowania. Złym atoli dla nas procedensem jest fakt, że na Węgrzech obok podniesionej pod niebiosa taryfy strefowej egzystuje już w całości ten podatek transportowy i wynosi od przesyłek pospiesznych 7%, od towarów 5%, od osób i pakunków podróżnych 18%. Nie wiemy też, czy ten podatek nie wywoła reklamacji Rzeszy niemieckiej i innych państw, które niedawno temu pozawierały z Austrją traktaty handlowe, bo podwyższenie taryf kolejowych utrudni im przywóz do Austrji. Pewnikiem zaś jest, że utrudni nam a może i uniemożebni wszelki wywóz za granicę naszych produktów, zwłaszcza surowych. Łatwo też przewidzieć, że przewożone przez Austrję w wielkich ilościach z Rosji i Rumunji płody surowe odwrócą się prawdopodobnie zaraz na tańsze drogi, a mianowicie wodne, czem koleje nasze postradają znaczny dochód, a przeto podatek transportowy wprost przeciwny wywrze skutek w dochodach rządowych, a końcem końców wszystko fatalnie odbije się na konsumentach. My zaś w Galicji najwięcej ucierpimy na tem bardzo nierozważnem nowatorstwie, gdyż upaść musi nasze spółzawodnictwo z Węgrami, którzy i tak już importują do nas nawet mąkę i wódkę węgierską. Nasi ministrowie skarbu i handlu chcą widocznie pozyskać tytuły „semper augusti“, (który jak wiadomo pochodzi od „augere“ podnosić ciężary), lubo wyszrubowanie taryf kolejowych nie jest wcale koniecznem, skoro gospodarka skarbu publicznego szczyci się obecnie najlepszym ładem i składem, a deficytu w budżecie naszym chyba nikt się już nie obawia“.

### Ceny zboża

z dnia 20 kwietnia 1892 roku.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 10·40 11·— | 10·25 10·80 | 10·15 10·75 |
| Żyto | 9.— 9·40 | 8·90 9·20 | 8·80 9·25 |
| Jęczmień | 6·40 — 7·75 | 6 — — 7·25 | 6· — — 7·05 |
| Owies | 7·30 — 7·75 | 6 50 — 7·15 | 6·25 7·— |
| Groch | 6·50 12·— | 6·— 7·— | 6·— 11·— |
| Wyka | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |
| Rzepak | 11·— 12·50 | 11·— 12·50 | 10 90 12·40 |
| Lnianka | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |
| Konicz czer. | 50·— 65·— | 48·— 64·— | 45 — 65 — |
| Konicz biała | 52·— 75 — | 50·— 75 — | 49 — 72 — |
| Konicz. szw. | —·— —·— | —·— —·— | —·— —·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. % pr., *loco* Lwów 21. — do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt. tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

### Posady i prace.

**Osoba** młoda, zgrabna potrzebna jest jako model do obrazu, za dobrem wynagrodzeniem dziennem, lub na godziny. Ulica Smoleńska, L. 20, na parterze. 682(1-3)

**Zastępców** rutynowanych za prowizją, we wszystkich większych miastach w Galicji. Oferty pod adresem: Franciszek Łaciak i S-ka. Wiedeń IX. B., Sechsschimmelgasse, l. 4.

**Osoba** uzdolniona w szyciu wypraw, bielizny na maszynie oraz w kroju, poleca się łaskawym Paniom tak w mieście jak na prowincji. Adres w Admin. „Kurjera Polskiego" 6?4(1-4)

### Doniesienia rozmaite

**12 poduszek** z gęsiego pierza, oraz herophon w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Rynek, Nr. 15, III. p., drzwi na lewo. 68?(1-2)

**Kronika Bielskiego** uszkodzona, tanio do odstąpienia. Wiadomość: K. P. w drukarni Anczyca i Spółki.

### Lokale.

**Dwa pokoje** umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro. 6??(1-?)

---

Wszech nauk lekarskich
**Dr. Edmund Puchacki**
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
**Ul. Sławkowska, L. 24.**
Parter. 6(63-?)

---

1891 Dyplom-Honor. Zagrzebski. 1891 Złoty medal Temeszwarski.

**Kwizdy.**

**Korneuburgski proszek spożywczy** dla zwierząt: koni, bydła rogatego i dla owiec. Od 40 lat z największym skutkiem używany przeciw: **jadłowstrętowi i złemu trawieniu.** Dla krów zaś, dla **powiększenia wydajności mleka** Pudełko 70 cnt., ½ pudełka 35 cnt. **Należy zwracać uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie: Korneuburger Vieh-Nähr-Pulver.** Dostać można w aptekach i droguerjach. Główny skład: **Franz Joh Kwizda, c. k. austr. i k. Rumuński nadworny dostawca Korneuburg pod Wiednlem** 159

---

**Gdy mi potrzeba inserować** 6(317-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
**Centr. Biuro Ogłoszeń**
**Lwów, Kopernika 11.**

---

## Róże w 50 gatunkach

3 letnie, od ½ do 1½ metra wysokie, 12 sztuk 9 złr. Róże 2 letnie 7 złr. Róże w 160 gatunkach 1 roczne 5 złr, zaś w najnowszych gatunkach 12 sztuk 6 złr. Flance kwiatów i jarzyn jak najtaniej. Róże szczepione na korzeniach (żółte) 12 sztuk 3 złr. Niżej 12 sztuk nie wysyłam. Upraszam sadzić tak jak zostały przysłane t. j. z nchem. Upraszam o dokładny adres. Wysyłka zaliczką pocztową lub kolejową.

**Józef Ursa**
**Ogrodnik w Stryju.**
356(3-3)

---

## Mężczyźni

którzy cierpią na osłabienie, mogą zażądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat **„Refecter"** do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137(2?-26)
**THEO BIERMANNS**, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.

---

Po zwiedzeniu pierwszorzędnych wiedeńskich i lwowskich magazynów, otwieram z dniem 5-go kwietnia br., przy **ulicy Szpitalnej, Nr. 17,** II-gie piętro
**PRACOWNIĘ**
**sukien damskich i dziecinnych**
pod firmą 319(12-14)
# Mme Eugénie.
**Krój najnowszy wiedeński, wykonanie wytworne, ceny przystępne,** dodatki po cenie własnej. Suknia gładka od **5** złr. **50** cnt. i wyżej, sukienki dla małych dzieci od **1** zł. **50** ct. Na żądanie, kapelusze odpowiednie do kostjumów.

---

## Zarząd dóbr Grodkowice
**poczta Niepołomice.**

Poleca do sadzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki **ZIEMNIAKÓW**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Herrmann | za 100 kgl. | 5 złr. | 40 cnt. | |
| Juno | „ „ „ | 5 „ | 40 | „ |
| Trofime | „ „ „ | 4 „ | 90 | „ |
| Kornblume | „ „ „ | 4 „ | 90 | „ |
| Achilles | „ „ „ | 4 „ | 90 | „ |
| Andersen | „ | 4 „ | 90 | „ |
| Aurelie | „ „ | „ | 40 | „ |
| Imperator | „ „ „ | 4 | ?0 | „ |

z workiem i dostawą do stacji **Podłęże** za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 270(14-17)

---

RESTAURACJA
# TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (16-30)

*Czwartek dnia 21 go kwietnia.*

ZUP. Zupa rakowa. Zupa Julienne.

PRZYST. Jajka à la Sardinière. Paszteciki z drobiu. Szt. mięsa, sos cebulowy.

PIECZ. Wołowa z purée. Cielęca z sałatą. Zraz z kaszą.

LEGUM. Kaszka z rodzynkami. Galaretka owocowa.

---

## Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z pięterkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi, wszystko ogrodzone parkanem, z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość **w Adm „Kurjera Polskiego".** 0 (1-?

---

## Kapelusze
**męzkie i dziecinne filcowe.**
## Krawaty,
**Sznurówki damskie nowego kroju.**
## Rękawiczki
**glacé, duńskie, jelonkowe własnego wyrobu,** poleca w wielkim wyborze **magazyn** 386(4-6)
## Br. Bilewskich
**w Krakowie, obok kościoła N. M. P.**

---

**ZAKŁAD**
**artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski**
**Jana Tombińskiego**
artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnemi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty **artystyczno-rzeźbiarskie** w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351(5-60)

---

## Po influenzy

pozostałe, nieżytowe drażnienia i nerwowe przypadłości, tudzież świeże i zastarzałe nieżyty przyrządów oddechowych znikają najszybciej przez używanie wody

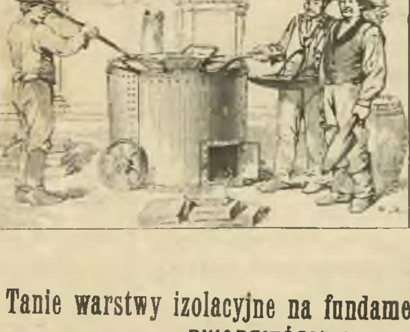
**Gleichenberger Constantinsquelle**

Dla dzieci i osób tkliwszego ustroju stosowną jest woda

**Gleichenberger Emmaquelle.**

---

ZYGMUNT WASILKOWSKI
**przedsiębiorca robót asfaltowych**
**w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.**



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszemi rodzimemi asfaltami Val de Travers, Sycylijskim i Limmerowskim** — Układa pod asfalt betony, usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach. 418(1-?)

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.
**DWADZIEŚCIA LAT PRAKTYKI.**

---



**Bez Blagi!**
**NAJWIĘKSZY WYBÓR!**
**fortepianów pianin i fisharmonij**
W SKŁADZIE FORTEPIANÓW
**JANA Mattus KORDECKIEGO**
**w Krakowie,**
**ulica św. Anny, (hotel Victorja).**

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.
Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(2?-?)
**BEZ BLAGI!**

---

Wystawa nieustająca
## Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
**ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH**
**przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.**
**poleca**
**Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych. buduarów, gabinetów bibliotek i t. p.**

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń aparatamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

**Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

**Ceny nader przystępne.**

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

223(9-12) **Zarząd.**

---

NA OBECNY SEZON. NA OBECNY SEZON.

## BARDZO WAŻNE.
**Na sezon wiosenny i letni.**
**Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów**
254(19-10?) **zagranicznych i krajowych**
**w nowo otwartym magazynie**
## FRANCISZKA CUŻYDŁO
27. SUKIENNICE. 27.
**(od strony ratusza).**
**CENY FABRYCZNE.**

---

**Warszawska**
## Pracownia Gorsetów „á la Sirène"



przeniesiona
od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej, L. 31,
**do domu Wgo Siedleckiego**
**w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,**

poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i zagranicą

GORSETY GUMOWE I WŁOSIENICOWE
jak również
**wielki wybór gorsetów**
**z najlepszych materiałów i dodatków francuzkich**

Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryzkich i brukselskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.

**Obstalunki wykonywują się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.**

Na obstalunki z prowincji prosimy nadesłać miarę: 1. objętość góry 2. w pasie, 3. w biodrach, 4. z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**

**Ceny umiarkowane** 36 (3-10)

---

## Pierwsza spółka Flisaków
Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty
# SKŁAD WĘGLA
(mająca jedyne zastępstwo na Kraków)
**pruskiego i brzęczkowskiego**
po cenach jak najumiarkowańszych.
**BIURO SPÓŁKI i GŁÓWNY SKŁAD WĘGLA**
około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

393(?-10) Z wysokim szacunkiem
**Spółka Flisaków.**

---

**NA OBECNY SEZON.**
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.
## Antoni M. Mirkiewicz
W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.
Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 3?(?-7?)

---



NAJLEPSZE „SINGERA" maszyny.

## H. NIEMETZ
**optyk i mechanik**
**w Krakowie, Sukiennice, L. 30.**
GŁÓWNY SKŁAD
**maszyn do szycia.**

Moje maszyny odznaczają się zaletami: **szyją cicho, lekko, pięknie, prędko**
Wypłaty przyjmuję małemi ratami; gotówką 10% rabat.
Zapraszam kupującą Szan. P. T. Publiczność, ażeby obejrzała **najnowsze ulepszenia** mych maszyn, których żadne inne nie posiadają, wskutek czego trwałość i piękne szycie na najwyższym szczycie stoją. Mój skład najdawniej istniejący, jako fachowego specjalisty, daje pewną i uczciwą gwarancję za dobroć.

Części do maszyn po najniższych cenach, gruntowne naprawy wszelkich maszyn uskuteczniam w specjalnym mym **parowem** warsztacie. 30 (?-50)
**Skład bicykli i welocypedów dziecinnych.** Rowery od 110 złr., wysokie od 50 złr., welocypedy dziecinne od 7 złr.

**H. Niemetz.**

---

## JULJAN KURKIEWICZ
**Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.**

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów pismiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 1? cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania.
**Ceny nizkie.** 3 52 ?)

---

## BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
**świeżo otrzymał**

piękne sukna i kamgarny na ubrania męzkie, w najświeższych wzorach płócienka, zefiry i batysty na suknie damskie

**Majoliki z Kosowa, Kołomyi, i nieznane dotąd u nas Nieborowskie.**

prócz tego

utrzymuje zapas płócien, ręczników, bielizny stołowej, chustek do nosa z Korczyny i Wilamowic.

**Resztki z wyrobów sławuckich, andrychowskich i z Kęt, sprzedaje się po nadzwyczaj taniej cenie.**

---



## F. CEMBRONOWICZ
3965 **majster szewski**
w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 15
poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

---

## WŁADYSŁAW NIZIŃSKI
**malarz pokojowy i lakiernik**
podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.
**Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32.** 259(11-20)

---

**Najnowsze powieści**
**W. hr ŁOSIA**
Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.
Z różnych pułków. 2 tomy złr 2.40.
świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 3 ?(8-?)

---

**Istniejący od 1860 roku w Krakowie.**
**ZAKŁAD POGRZEBOWY**
# „CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od **najskromniejszych**, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**.
Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**
**J. K. Pękalski,** właściciel zakładu.
Depesze: „Concordia", Pękalski, Kraków. ?5(16-?0)

---

## Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez
**M. ORŁOWSKIEGO.**
**Cena 40 cnt.**
**Tegoż autora:**
## Ustawa drogowa,
z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***
**Cena 80 cnt.**
Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.
**Wydania z r. 1891.**
Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

---

**SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW**

***a)*** Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i planina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

---

# ZARZĄD FABRYK
# MAURYCEGO BARUCHA
## w Podgórzu,

zawiadamia Pp. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył we wyborowe **piece kaflowe** tak białe jak i kolorowe, kominki salonowe i kuchnie. Przyjmuje również zamówienia na dachówkę żłobkowaną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą i dreny, które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: 391(3-10)

**ZARZĄD FABRYK**
**MAURYCEGO BARUCHA**
**W PODGÓRZU.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego